ISSN 1426 - 1804

Znak Łaski

Pismo alumnów WSD w Rzeszowie

2/23

Temat numeru:

O piątej Ewangelii

W numerze:

Wywiad – ks. dr Piotr Żelazko

Katecheza naszą szansą...

Pasterz pachnący owcami: św. Filip Neri

Dominik Sobczyk
redaktor naczelny

Szanowny Czytelniku,

od wielu tysięcy lat w świadomości pokoleń ludzkich tkwi bardzo silne przekonanie o konieczności posiadania własnego terytorium. Konkretna ziemia stanowi przestrzeń do tego, by móc prowadzić gospodarstwa rolne, z których uzyskane plony w postaci pożywienia dadzą możliwość przetrwania. Idąc krok dalej, widzimy, że w historii ludzkości równie silne jest przeświadczenie, że określone terytorium, skupiające osoby posługujące się jednym językiem i prowadzące wspólne interesy, stanowi element umacniający narodową więź. Również naturalne ukształtowanie terenu budzi w ludziach wielki zachwyt i podsyca miłość do danej ziemi. Wiemy o tym doskonale, gdy przyjrzymy się historii naszego Narodu oraz twórczości wieszczów, którzy w pięknych utworach literackich wypowiadali się o umiłowanej ojczystej ziemi.

Przedstawione powyżej myśli odnieśmy wspólnie do Ziemi Świętej, jakże cennej dla wielu milionów chrześcijan na całym świecie. Przypomnijmy, że niewyobrażalna wartość tego terenu tkwi w fakcie spełnionej Bożej obietnicy – podarowania krainy mlekiem i miodem płynącej narodowi wybranemu oraz jego spadkobiercom – uczniom Jezusa Chrystusa. Na tej ziemi były zawierane liczne przymierza między Bogiem a ludźmi; na tej ziemi Bóg dokonywał wielu interwencji w postaci cudów; na tej ziemi Bóg jako Pan ludzkich dziejów pozostawał w nieustannym dialogu ze swoim ludem w historii zbawienia; ostatecznie na tę ziemię, „gdy nadeszła pełnia czasów zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo" (Ga 4,4-5). Realizm wcielenia Odwiecznego Słowa Bożego zostaje jeszcze bardziej uwydatniony w realizmie terenu, gdzie się wydarzył, stąd francuski pisarz i historyk, Ernest Renan (+ 1892 r.), nadał Ziemi Świętej nazwę *piąta Ewangelia*. Doskonale tę prawdę eksponuje także Roman Brandstaetter (+ 1987 r.), który przebywał na tym terenie, a swoje przemyślenia zawarł w książce pt. *Krąg biblijny*: „Czytanie Pisma Świętego na tle Chrystusowych krajobrazów Ziemi Świętej było dla mnie jedynym w swoim rodzaju przeżyciem, pozwoliło mi bowiem skonfrontować prawdę biblijną z prawdą tej ziemi, z jej ludźmi, i dzięki temu lepiej zrozumieć sens zdarzeń rozgrywających się tutaj przed dwoma tysiącami lat".

Pod doświadczeniem wszystkich, którzy odkrywali stronnice *piątej Ewangelii*, mogą podpisać się również niektórzy klerycy. Podczas ostatnich wakacji przeżywali oni swoje praktyki w Ziemi Świętej. Razem z nimi chciałbym zaprosić Ciebie, Drogi Czytelniku, w podróż do ziemi umiłowanej przez Boga. Niech przeczytane treści zawarte w obecnym numerze przeniosą Cię mentalnie w świat *piątej Ewangelii* i rozpalą w Tobie pragnienie, aby może kiedyś fizycznie udać się do tych świętych miejsc.

ZNAK ŁASKI
Pismo alumnów WSD w Rzeszowie

SPIS TREŚCI

Z życia WSD w Rzeszowie

4 Garść wakacyjnych wspomnień
8 Kronika wydarzeń seminaryjnych
16 Ecce alumni novi
20 Apostolska troska w praktyce Dom Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej w Rzeszowie
23 Życzenia Bożonarodzeniowe

Temat numeru – O piątej Ewangelii

24 Wywiad Znaku Łaski – ks. dr Piotr Żelazko
30 Katecheza naszą szansą...
34 Janowa Apokalipsa nową Księgą Wyjścia?
38 „Idź i Ty czyń podobnie..."

42 Szkoła modlitwy
46 Idźcie na cały świat
50 Pasterz pachnący owcami
54 Papieskie nauczanie o...
55 Spod pióra wyobraźni
56 Kulturalia

Felietony

58 Aby język giętki
60 Okiem diakona

Rozmaitości

61 Łamigłówka
62 Przepis

Znak Łaski
nr 2 (97) grudzień 2023 r.

Znak Łaski Pismo WSD w Rzeszowie
ul. Witolda 11a, 35-302 Rzeszów
tel. 17 871 24 00, fax 17 871 24 36
www.wsd.rzeszow.pl
facebook.com/wsd.rzeszow

Redakcja:
Opiekun redakcji: ks. Mateusz Rachwalski
Redaktor naczelny: Dominik Sobczyk
Redakcja: Adam Guzik, Paweł Sienkiewicz, Kacper Ziobro, Kamil Jakubek, Dawid Kalisztan
Korekta: Zofia Gniewek
Zdjęcia: Józef Kiernicki, Jakub Jędrzejczyk, Mateusz Dyląg
Skład i łamanie: Magdalena Nowak-Harko
Kolportaż: redakcja
Pochodzenie grafik: Aleteia.pl, Facebook Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Rzeszowskiej, Facebook RAM-u Rzeszów, Pixabay Unsplash, Wikimedia Commons, zbiory redakcji

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół WSD w Rzeszowie
Konto Stowarzyszenia:
PKO BP I Oddział w Rzeszowie
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093
Druk: „BONUS LIBER" Sp. z.o.o.
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
Nakład: 4000 egz.
ISSN 1426 – 1804

Garść wakacyjnych wspomnień

Kamil Górka, rok III, Ruch Apostolstwa Młodzieży

Wakacje to świetny czas na aktywny wypoczynek i doświadczenie realnego spotkania z Bogiem w niecodziennych warunkach! W Majdanie Sopockim, a dokładnie w obozie harcerskim majdańskiego lasu, jeden z wakacyjnych tygodni spędzili uczestnicy turnusów Ruchu Apostolstwa Młodzieży Diecezji Rzeszowskiej. Jest to wspólnota, która stawia w centrum relację z Bogiem i łączy odpoczynek oraz poznawanie nowych osób z momentami refleksji nad Słowem Bożym.

W dniach 17 – 24 lipca miałem okazję doświadczyć piękna RAM–u, przebywając na turnusie zorganizowanym przez tę wspólnotę. Był to tydzień wartościowych rozmów i spotkań, ale przede wszystkim rozważania jednej z ksiąg biblijnych – Księgi Rut. Każdego dnia wysłuchaliśmy katechezy wprowadzającej przygotowanej przez jednego z księży, następnie mieliśmy czas na osobiste spotkanie z Panem w medytacji oraz podzielenie się doświadczeniem wiary z innymi uczestnikami. Nie zabrakło również zwiedzania pobliskich zabytków, pływania kajakami i miłego wieczoru przy ognisku. Wszystko zakończyło się wspólną agapą i błogosławieństwem Aaronowym.

Mogę z czystym sercem polecić każdemu młodemu człowiekowi tę formę wakacyjnego wypoczynku, ponieważ czas spędzony na turnusie RAM–u jest czasem spotkania z Bogiem, sobą i drugim człowiekiem, co stanowi fundament właściwego rozwoju.

Rekolekcje wakacyjne Ruchu Apostolstwa Młodzieży (po lewej) i rekolekcje wakacyjne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (po prawej).

Miejsce posłania misyjnego uczniów (po lewej) i klerycy wraz z członkami wspólnoty parafii w Beer Szebie (po prawej).

Paweł Sienkiewicz, rok III, Izrael, Beer Szeba

Z czym zazwyczaj kojarzy się pustynia? Najczęściej z piaskiem, skałami i upałem nie do zniesienia. Ja też miałem takie skojarzenia i właśnie w ten sposób rozpostarło się przede mną wielkie, 200-tysięczne miasto, w którym rozpocząłem okres 3-miesięcznej posługi wolontariackiej w parafii św. Abrahama.

Jeśli w jednym zdaniu miałbym zawrzeć całokształt mojej pracy w Beer Szebie, to krótko mówiąc – byłem gospodynią. Większość czasu pochłaniało mi bowiem utrzymanie domu, pielęgnacja ogrodu i gotowanie. Innymi moimi zajęciami, związanymi bardziej z życiem parafialnym, było członkostwo w chórze, przygotowywanie sali na spotkania wspólnoty po Mszach czy współorganizowanie spotkań biblijnych. Czas, który spędziłem w Izraelu, nie był jedynie czasem pracy. Dużo podróżowałem, nawiedzałem miejsca, po których chodził Pan Jezus oraz święte miejsca judaizmu i islamu. Szczególnie w pamięć wbiła mi się Jerozolima – chyba jedyne na świecie miejsce, do którego pielgrzymują wyznawcy trzech religii. Sama atmosfera, na początku przytłaczająca, z czasem stała się urzekająca, a wewnątrz pięknych świątyń można było zobaczyć ślady Jezusa, który kiedyś tamtędy przechodził.

Nie sposób zawrzeć tutaj wszystkiego, co w duszy rezonuje. Pozostaje mi jedynie przechowywać to wydarzenie i wszystkie spotkane tam osoby w sercu i pamięci.

Marcin Blat, rok propedeutyczny,
Światowe Dni Młodzieży, Lizbona

W czasie poprzednich wakacji uczestniczyłem w wyjeździe organizowanym przez Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Rzeszowskiej na Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie.

Był to niezwykły czas, podczas którego mogłem doświadczyć przede wszystkim radości młodych ludzi, którzy zgromadzeni w jednym miejscu i czasie, pod przewodnictwem papieża Franciszka, mogli celebrować swoją wiarę. Niezwykłym doświadczeniem, które bez wątpienia na długo pozostanie w mojej pamięci, *ekspresja wiary*, której kulminacyjnym momentem był czas po Drodze Krzyżowej w Parku Edwarda VII w Lizbonie. Doskonale pamiętam, jak wielu młodych ludzi tańczyło, śpiewało (każdy w swoim języku) oraz wymieniało się drobnymi upominkami. Porywający był przede wszystkim fakt, że mimo różnorodności narodowościowych i kulturowych, wszyscy wspólnie przeżywaliśmy to wydarzenie jako jedna rodzina zrzeszona wokół osoby Jezusa Chrystusa.

Urzekającym momentem było również spostrzeżenie starszej pani, która wraz z młodymi ludźmi biegła w spontanicznie zorganizowanym szpalerze. To było wzruszające widzieć tę osobę pełną energii i radości ducha. Pomyślałem wówczas, że Światowe Dni Młodzieży nie są tylko dla ludzi młodych fizycznie, ale przede wszystkim dla osób młodych duchem.

Grupa kilku kleryków roku propedeutycznego podczas Światowych Dni Młodzieży w Lizbonie.

Grupa kleryków z s. Szczepaną Hrehorowicz w Parku Narodowym En Awdat (po lewej) i dk Dawid Piróg odnawiający przyrzeczenia chrzcielne w Jordanie – miejscu chrztu Jezusa (po prawej).

dk Dawid Piróg, rok VI, Palestyna, Betlejem

Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem, wesoła nowina...

Co roku z wielką radością śpiewamy tę kolędę, przenosząc się myślami do miejsca, w którym narodził się Ktoś dla nas najistotniejszy, Pan Jezus. Dla naszej grupy (ks. Krystiana, Andrzeja, Wiktora, Dominika, Kamila, Dawida i dla mnie), od tego roku ta kolęda nabrała innego wymiaru, a to wszystko za sprawą wyjazdu podczas ostatnich wakacji.

Końcem lipca wyruszyliśmy w naszą podróż do Ziemi Świętej. Przez Izrael dotarliśmy do naszego celu, jakim było Betlejem, a w nim Home of Peace – Dom Pokoju prowadzony przez Siostry Elżbietanki (dom założony dla palestyńskich dzieci, które straciły swoich rodziców lub pochodzą z biednych rodzin). Miłe przywitanie i otwarte serca sióstr od razu zachęciły nas do pracy. Pomagaliśmy w codziennym życiu i aprowizacji domu, począwszy od Eucharystii, codziennej modlitwy, sprzątania, gotowania, drobnych remontów, aż po opiekę nad najważniejszymi mieszkańcami domu – palestyńskimi dziećmi. Oprócz naszej posługi, był też czas na zwiedzanie szczególnych dla nas, ludzi wierzących, miejsc biblijnych. To niesamowite przeżycie stąpać po ziemi, po której kiedyś chodził sam Pan Jezus oraz odwiedzić miejsca znane nam, do tej pory, tylko z Biblii. Był to dla nas swoisty czas rekolekcji, blisko Boga i drugiego człowieka.

Adam Guzik
rok V

KALENDARIUM

10 września nasza wspólnota uczestniczyła w beatyfikacji rodziny Ulmów w Markowej koło Łańcuta.

23 września wróciliśmy do seminarium po obfitującym w posługi czasie wakacji.

24 września udaliśmy się na wycieczkę integracyjną. Odwiedziliśmy klasztor jezuitów w Starej Wsi oraz Strachocinę, gdzie po wysłuchaniu opowieści o św. Andrzeju Boboli cieszyliśmy się wspólnym grillem.

25 września w ramach integracji, klerycy roku propedeutycznego wraz z księżmi prefektami wybrali się na wycieczkę do Ośrodka Rekolekcyjnego „Caritas" w Myczkowcach

27 września w budynku Instytutu Teologiczno-Pastoralnego miała miejsce 31. Inauguracja Roku Akademickiego. Po raz pierwszy w historii oprócz wspólnoty Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie uczestniczyli w niej m.in. członkowie Akademii Biblijnej, Akademii Liturgicznej, Uniwersytetu Trzeciego Wieku, Katechetycznych Studiów Podyplomowych oraz nowego kierunku w ramach Instytutu Wyższych Studiów Teologicznych w Rzeszowie – Teologii dla Nowej Ewangelizacji.

Od 29 września do 1 października roczniki 3-6 uczestniczyły w kursie „Emaus" w ramach Szkoły Nowej Ewangelizacji Diecezji Rzeszowskiej. W tym samym czasie klerycy I roku brali udział w rekolekcjach lectio divina w Starym Sączu.

Od 29 września do 2 października klerycy roku propedeutycznego udali się na wycieczkę do Binarowej, Biecza, Gorlic,

Krynicy Zdrój, Szczawnicy Zdrój, Starego Sącza, Gładyszowa i Nowego Żmigrodu.

12 października w naszej wspólnocie świętowaliśmy wraz z bp. Edwardem Białogłowskim jego imieniny.

13 października uczestniczyliśmy w ostatnim w tym roku nabożeństwie fatimskim w rzeszowskiej katedrze.

Od 13 do 14 października reprezentacja naszego seminarium wzięła udział w XVII edycji kleryckich Mistrzostw Polski w piłce nożnej. Drużyna zajęła wówczas jedno z miejsc V-VIII.

Od 20 do 22 października klerycy roku propedeutycznego uczestniczyli w kursie „Nowe życie" w ramach Szkoły Nowej Ewangelizacji Diecezji Rzeszowskiej.

24 października w auli Instytutu Teologiczno-Pastoralnego miała miejsce konferencja pt. „Przyjaźń i miłość w sztuce", którą wygłosił bp Michał Janocha, biskup pomocniczy archidiecezji warszawskiej i profesor historii sztuki.

29 października grupa składająca się z ks. Krystiana Winiarskiego, sióstr Uczennic Krzyża oraz kilku kleryków roku propedeutycznego była na wycieczce w Węgówce.

2 listopada uczestniczyliśmy w Mszy św. za zmarłych i procesji sprawowanych na Starym Cmentarzu w Rzeszowie.

Od 5 do 10 listopada przeżywaliśmy rekolekcje, które wygłosił ks. Wojciech Węgrzyniak, biblista pracujący na UPJP2 w Krakowie. Motywem przewodnim był fragment z Dziejów Apostolskich: „Chcielibyśmy się dowiedzieć, o co właściwie chodzi" (17,20b).

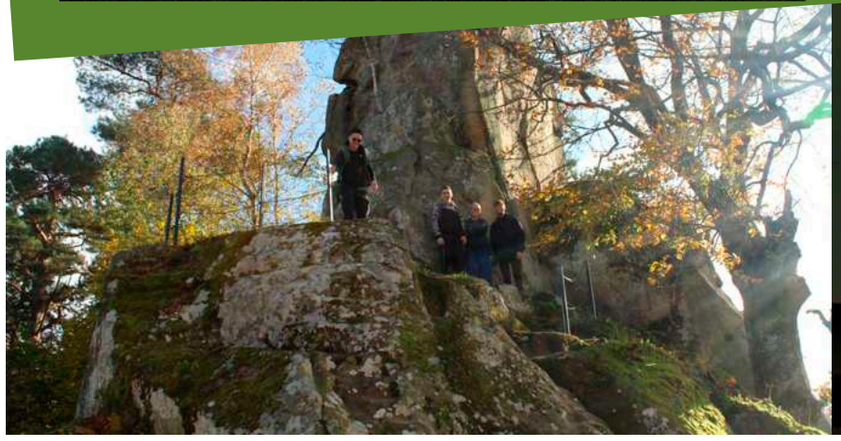

11 listopada obchodziliśmy 105. rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę. W związku z tym w rzeszowskiej farze uczestniczyliśmy w Eucharystii sprawowanej przez bpa Jana Wątrobę. Tego samego dnia bracia z roku I i roku III wystawili wieczornicę patriotyczną pt. „Dwa spojrzenia na historię Polski".

Od 17 do 18 listopada reprezentacja naszego seminarium rozgrywała XXV Mistrzostwa Polski Wyższych Seminariów Duchownych diecezjalnych i zakonnych w tenisie stołowym. W kategorii zawodów drużynowych zespół w składzie: dk Łukasz Cyrnek, Kamil Górka, Kamil Podwika i Piotr Lęcznar zdobył I miejsce. W kategorii zawodów indywidualnych III miejsce zdobył Piotr Lęcznar, IV miejsce przypadło w udziale Kamilowi Górce, V miejsce uzyskał dk Łukasz Cyrnek a VII miejsce uzyskał Kamil Podwika.

21 listopada odbyło się spotkanie z ks. Andrzejem Sroką, który w latach 2012-2018 posługiwał jako duszpasterz Polonii w irlandzkim Limerick. Wówczas ks. Andrzej opowiadał nam o funkcjonowaniu Kościoła w Irlandii.

26 listopada odbyła się Królewska Uczta, w czasie której modliliśmy się podczas Eucharystii w kościele katedralnym ze zgromadzoną młodzieżą diecezji rzeszowskiej. Drugą częścią Królewskiej Uczty było spotkanie młodych na Uniwersytecie Rzeszowskim.

29 listopada z całego serca podziękowaliśmy Pani Magdalenie i Panu Czesławowi za kilkunastoletnią pracę w seminarium oraz za ich dobroć, serdeczność oraz życzliwość, które przejawiali w stosunku do nas każdego dnia.

Od 29 listopada do 7 grudnia codzienną nowenną przygotowywaliśmy sie do uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

3 grudnia odbył się nasz grudniowy dzień skupienia, który poprowadził ks. Andrzej Muszala.

6 grudnia bracia z roczników IV, V i VI wystawili wieczornicę mikołajkową z racji wspomnienia św. Mikołaja i zbliżających się świąt Bożego Narodzenia.

7 grudnia miały miejsce obłóczyny – bracia z roku III przyjęli sutanny, a bracia z roku IV otrzymali posługę lektoratu.

8 grudnia wyruszyliśmy na pielgrzymkę do Leżajska i Markowej.

14 grudnia odbyło się spotkanie otwarte, podczas którego kilku kleryków dzieliło sie swoimi przeżyciami oraz informacjami zdobytymi w czasie wakacyjnych praktyk w Ziemi Świętej (głównie w Betlejem i Beer Szebie).

21 grudnia będziemy uczestniczyć w Mszy Świętej połączonej z obrzędem *ad missio*, czyli kandydaturą braci roku V, a po niej odbędzie się seminaryjny wieczór wigilijny z bp. Janem Wątrobą.

ECCE ALUMNI NOVI

W roku akademickim 2023/2024 w naszym seminarium formuje się obecnie dwunastu alumnów roku propedeutycznego. Co skłoniło ich do podjęcia rozeznawania powołania kapłańskiego w WSD w Rzeszowie?

Konrad Bednarz, 19 lat, Nowa Wieś k. Trzebowniska:
Od najmłodszych lat służyłem przy ołtarzu i zawsze sprawiało mi to wielką radość. Doświadczenie wspólnoty Ruchu Światło – Życie oraz formacja w Liturgicznej Służbie Ołtarza pomogły mi lepiej przeżywać Eucharystię. Wtedy odkryłem, że Jezus chce mieć mnie blisko siebie. Doświadczenie Jego radości i pokoju daje mi siłę, by żyć pełnią życia. Dlatego z wielkim pokojem wstąpiłem do seminarium, ufając, że Bóg ma niesamowity plan na moje życie!

Marcin Blat, 19 lat, Werynia:
Myśl o wstąpieniu do seminarium towarzyszyła mi od najmłodszych lat, jednak ostateczną decyzję podjąłem w klasie maturalnej. Pamiętam, jak bardzo dotknęły mnie słowa Jezusa wypowiedziane przy powołaniu Apostołów, które usłyszałem w czasie czytania Ewangelii: „Pójdźcie za mną, a uczynię was rybakami ludzi" (Mk 1,17). Kluczowe w dojrzewaniu mojego powołania było formowanie się w KSM i LSO, ale również otwartość wielu księży.

Łukasz Bułdak, 20 lat, Tyczyn:
Od I Komunii Świętej należałem i formowałem się we wspólnocie Liturgicznej Służby Ołtarza, a w gimnazjum uczęszczałem na spotkania Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Myśl o seminarium towarzyszyła mi przez ostatnie kilka miesięcy, a decyzję o wstąpieniu podjąłem od razu po maturze, ponieważ jestem przekonany, że dzięki formacji w Wyższym Seminarium Duchownym rozeznam swoje powołanie, a także pogłębię relację z Bogiem. „Pan jest z wami, gdy wy jesteście z Nim. Jeśli Go będziecie szukać, znajdziecie Go" (2Krn 15, 2).

Marcin Chmiel, 26 lat, Zagorzyce:
Historia mojego powołania zaczęła się we wczesnej młodości. Jak wiadomo, były to nieświadome myśli, przeczucia. Z upływem czasu głos powołania ucichł. Po pierwszej Komunii Świętej służyłem jako ministrant i lektor aż do szkoły średniej, lecz nawet wtedy nie czułem powołania ani myśli, że kiedyś wstąpię w mury seminarium. Pierwsze poważniejsze „głosy" zacząłem odbierać po skończeniu szkoły średniej, ale nawet wtedy nie były one wystarczająco głośne i mocne, abym podjął decyzję. Zacząłem więc pracować. W przeciągu tych kilku lat głos powołania stawał się coraz wyraźniejszy. Usłyszałem o dniach skupienia w Wyższym Seminarium Duchownym w Rzeszowie, na które się udałem. Wtedy pierwszy raz poczułem mocny sygnał. Myślę, że formacja seminaryjna pozwoli mi rozeznać, czy Bóg chce, abym szedł właśnie tą drogą.

Dominik Cyran, 19 lat, Dąbrowa k. Trzciany:
W liceum zaczęły się rodzić myśli o powołaniu do kapłaństwa. Jednak, gdy miałem wybrać kierunek studiów, zupełnie nie brałem pod uwagę seminarium. Wszystko się zmieniło dzięki uczestnictwu w tegorocznych Światowych Dniach Młodzieży w Lizbonie, gdzie po spotkaniach i rozmowach z ludźmi podjąłem decyzję o pójściu do seminarium. Mam nadzieję, że podczas pobytu tutaj poprawnie rozeznam swoje powołanie, które będzie zgodne z wolą Bożą.

Mateusz Dyląg, 21 lat, Święcany:
Od gimnazjum zacząłem uczęszczać do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, działającego przy parafii, a w późniejszym czasie zagłębiłem się w formację diecezjalną. Angażowałem się w różne wydarzenia religijne organizowane w mojej parafii. W szkole średniej działałem w grupie teatralnej *‚Pod skrzydłami anioła*, której patronował św. Michał Archanioł, oraz Tancerzy Lednickich, z którymi co rok upiększaliśmy spotkania młodych w Lednicy. W minionym roku działałem w kole studenckim Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Krakowskiej. Mam nadzieję, że przez te lata formacji w seminarium rozpoznam plan Boży, który On dla mnie przygotował.

Bartłomiej Dziedzic, 20 lat, Łączki Kucharskie:
Myśli o wstąpieniu do seminarium towarzyszyły mi już od szkoły podstawowej, lecz nigdy nie traktowałem ich poważnie. Mimo to Bóg mówił do mnie poprzez liturgię. Formacja w Liturgicznej Służbie Ołtarza pod opieką śp. ks. Tomasza Blicharza oraz przykład księży, z którymi współpracowałem, sprawiły, że postanowiłem rozeznać wolę Bożą w moim życiu. „Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz" (Rdz 28, 15).

Michał Gratkowski, 26 lat, Olchowa:
Myśl, aby zostać księdzem, towarzyszyła mi, odkąd pamiętam. W dzieciństwie, jak wielu moich seminaryjnych kolegów, próbowałem naśladować gesty wykonywane przez kapłanów podczas Mszy Świętej. Kiedy w szkole rysowaliśmy, kim chcielibyśmy zostać w przyszłości, ja rysowałem księdza. Dziecięce marzenia zaspokoiło długoletnie służenie do Mszy Świętej w rodzinnej parafii. Wydawało mi się, że one już nigdy nie wrócą, ale kiedy zbliżała się klasa maturalna, to już nie dziecięce marzenie, ale pragnienie bycia księdzem zrodziło się w moim sercu. Matura, dorosłe życie, praca zawodowa, studia, zaangażowanie społeczne były ciągle wymówką, aby nie odpowiedzieć na głos, który był w moim sercu coraz silniejszy. Głęboko wierzę, że wstępując do seminarium i zostawiając moje dotychczasowe życie, staram się odpowiedzieć Jezusowi z pełną ufnością: „Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21,17).

Mateusz Grzebyk, 19 lat, Rzeszów:
Dalej nie jestem pewien co do mojej przyszłości i nie wiem, jak wytłumaczyć moją obecność tutaj. Pierwsze pragnienie, aby zostać księdzem, poczułem pod koniec szkoły podstawowej, ale były one naiwne i mgliste. Dużo dojrzalsze myśli o kapłaństwie pojawiły się po osiemnastym roku życia. Mimo że koledzy imprezujący w akademikach, szczęśliwe pary z wózkami, potrzeba realizacji siebie i swoich marzeń oraz bunt wobec wszystkiego i wszystkich odwracały moją uwagę od tego, na czym mi naprawdę zależało, udało mi się podjąć uczciwą decyzję. Pisząc szczerze, dużo ludzi mówiło mi, że nie wyglądam na osobę, która chciałaby być księdzem, ale mimo takich głosów i tych wszystkich przeciwności, będę szukał szczęścia, ale nie jakie oferuje mi świat. Będę szukał szczęścia takiego, jakie daje mi Jezus, bo najzwyczajniej w świecie, chcę być szczęśliwy.

Piotr Lęcznar, 19 lat, Rzeszów:
Od VI klasy szkoły podstawowej zaangażowałem się w życie Kościoła poprzez formowanie się w Liturgicznej Służbie Ołtarza i Ruchu Światło-Życie. W szkole średniej zacząłem zastanawiać się, czy wstąpić do seminarium. Wzrastałem przy księżach, którzy dawali dobry przykład życia kapłańskiego. Ponadto konsultowałem swoje odczucia z wieloma osobami. Ostatecznie, zaraz po maturze zdecydowałem się dołączyć do Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, aby odpowiedzieć na głos powołania do kapłaństwa, który w sobie odczytuję.

Michał Pielech, 26 lat, Strachocina k. Sanoka:
Pan Bóg sprawił, że moje dzieciństwo przeżywałem pod czujnym okiem św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski. Od 6. roku życia służyłem Panu Bogu przy ołtarzu aktywnie działając w Liturgicznej Służbie Ołtarza. Mimo 5-letnich studiów w Instytucie Nauk Prawnych na Uniwersytecie Rzeszowskim nie porzuciłem służby przy ołtarzu. Dzisiaj odpowiadam na głos powołania i pragnę dobrze je rozeznać, by nie tylko poddać się uświęcaniu, ale także pomóc innym w drodze do Pana Boga.

Bartosz Torba, 20 lat, Głojsce:
Pierwsze myśli o wstąpieniu do seminarium pojawiły się już na przełomie gimnazjum i szkoły średniej, jednak chciałem tej decyzji dać czas. Pogłębiałem swoją wiarę przez modlitwę. Również czas, który spędziłem ze znajomymi kapłanami, pomógł mi wybrać tę drogę. Ostateczną decyzję o wstąpieniu do seminarium podjąłem już na początku klasy maturalnej. Liczę na to, że w seminarium rozeznam swoje powołanie, że lepiej poznam samego siebie i że nawiążę głębszą relację z Panem Jezusem.

Wojciech Ożóg
rok V

Apostolska troska w praktyce

Dom Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej w Rzeszowie

We wschodniej części Rzeszowa, na osiedlu Słocina otoczony zielonymi drzewami i spokojem, mieści się Dom Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej. To miejsce, które nie tylko oferuje wsparcie dla osób chorych i potrzebujących, ale także promuje atmosferę wspólnoty, empatii i szacunku.

Historia

Dom Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej swoją historię zaczyna od pasji patronki, która była osobą niezwykle zaangażowaną w pomoc potrzebującym, a jej idea humanitaryzmu przetrwała dzięki założeniu domu pomocy społecznej w Rzeszowie. Historia tego domu rozpoczyna się 12 kwietnia 1908 r. Józefa Jaklińska przekazuje w testamencie majątek i budynek mieszkalny oraz ponad 15 hektarów pola w Słocinie na cele charytatywne. Decyzją tą urzeczywistnia ideę, wokół której zgromadziło się wówczas wiele osób. Ci ludzie swoją obecnością, pracą, zaangażowaniem i ofiarą doprowadzająd powstania dzieła miłosierdzia w tym miejscu. Tworzą jego historię.

Troska o wartość życia

Misją Domu Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej jest nie tylko zapewnienie opieki medycznej, ale także stworzenie warunków do pełnowartościowego życia. Personel domu skupia się na indywidualnych potrzebach każdego mieszkańca, starając się stworzyć atmosferę domowego ciepła i zrozumienia. Program opieki obejmuje nie tylko aspekty fizyczne, ale także duchowe i społeczne, dbając o rozwój i aktywność mieszkańców. W Domu pomagają również siostry zakonne. Opiekę duszpasterską nad jego mieszkańcami sprawuje ks. prał. Stanisław Tarnawski – były proboszcz parafii pw. św. św. Rocha i Marcina w Rzeszowie-Słocinie. Wszystkie te osoby troszczą się o ludzi, którym potrzebna jest pomoc. DPS w Słocinie odwiedzają również klerycy naszego seminarium w ramach niedzielnych wyjść duszpasterskich. Uczestniczą w Mszy św. wspólnie z mieszkańcami, a następnie spędzają z nimi czas. W słocińskim Domu przebywają osoby w różnym wieku oraz w różnej kondycji zdrowotnej i duchowej, z bagażem doświadczeń i z różnymi potrzebami. To placówka stacjonarna dla osób dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie obojga płci. Dom ten dla wielu potrzebujących jest miejscem, w którym panuje wzajemna miłość, szacunek i akceptacja; miejscem, gdzie panuje dobra, rodzinna atmosfera i są w nim ludzie, którzy wyciągają do drugiego pomocną dłoń.

Programy aktywizujące

Różnorodne programy aktywizacyjne są integralną częścią życia Domu Pomocy Społecznej. Różnego rodzaju warsztaty, zajęcia artystyczne, czytanie książek czy spacery to tylko kilka przykładów działań, które mają na celu zachęcenie mieszkańców do aktywnego życia w tej

społeczności. Domownicy uczestniczą w różnych wyjazdach, wycieczkach oraz biorą udział w konkursach. Pracownicy domu wspierają rozwój zainteresowań i pasji, co przyczynia się do utrzymania ducha witalności i radości.

Dobro jest zawsze dobrem

W Domu Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej nie tylko pracownicy, ale także domownicy angażują się w tworzenie atmosfery wzajemnej pomocy. Dom odwiedzają wolontariusze, organizując spotkania, warsztaty czy występy artystyczne. To relacje międzyludzkie są kluczowym elementem, który sprawia, że Dom Pomocy Społecznej staje się miejscem, gdzie każdy mieszkaniec czuje się ważny i doceniony. Dla osób potrzebujących liczy się każde okazane im dobro. Nie trzeba organizować spektakularnych wydarzeń. Potrzebne są nawet drobne gesty. Dobro jest zawsze dobrem, choćby było niewielkie.

Obecnie można zaobserwować ogromną potrzebę tworzenia takich miejsc jak to. Każda osoba jest ważna, każdemu należy się szacunek i godne życie. W miarę postępu w dziedzinie medycyny i technologii rosną także wymagania dotyczące opieki nad osobami starszymi. Domy pomocy społecznej zapewniają nie tylko miejsce do zamieszkania, ale także dostęp do profesjonalnej opieki medycznej, rehabilitacji oraz specjalistycznych usług, które są niezbędne dla utrzymania zdrowia i jakości życia. Powstawanie domów starości i domów pomocy społecznej jest odpowiedzią na dynamiczne zmiany społeczne, demograficzne i medyczne. Te placówki są kluczowymi instytucjami, które nie tylko zapewniają opiekę, ale także tworzą warunki do godnego życia dla osób starszych i potrzebujących, spełniając tym samym ważną rolę w strukturze społecznej.

***

Dom Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej w Rzeszowie to miejsce, gdzie troska o drugiego człowieka staje się fundamentem codziennego życia. To nie tylko instytucja opieki społecznej, ale przede wszystkim wspólnota, w której każdy mieszkaniec ma swoje miejsce i znaczenie. Poprzez połączenie tradycji, pasji i nowoczesności Dom Pomocy Społecznej im. Józefy Jaklińskiej pozostaje miejscem, w którym życie jest priorytetem, najwyższą wartością.

ks. Andrzej Szpaczyński
Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół
Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie

„Stało się to wszystko, aby się wypełniło słowo Pańskie powiedziane przez Proroka: Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, któremu nadadzą imię Emmanuel, to znaczy: *Bóg z nami*".
Mt 1, 22-23

W przeżywaniu świąt Bożego Narodzenia mieszają się zwyczajność i zaskoczenie. Zwyczajność, a może nawet rutyna, rodzi się przez fakt corocznie wspominanych wydarzeń. Wszyscy dobrze znamy historię z Betlejem, nie jest ona dla nas czymś nowym, podobnie jak i same święta, w swej zewnętrznej formie, nie są nowością. Jednakże gdy chwilę zatrzymamy się nad faktem, iż Bóg staje się człowiekiem i jako dziecko rodzi się w stajence, może to wzbudzać w nas zaskoczenie i zdumienie: jak to możliwe?!

Tak! Bóg jest nieogarniony, a jego działanie zaskakuje i przerasta nasze wyobrażenia. On przyszedł na świat i w tym świecie działa. Chce przyjść też do naszego świata, do naszego życia, naszej codzienności. Chce w nim działać swoją mocą, przekonywać nas o swojej miłości i umacniać bliskością swojej obecności. To obecność Boga - Emmanuela, Tego, który *jest z nami*, który jest rozumiejący i bliski człowiekowi w troskach i radościach, w obfitości i niedostatku, w chwilach wzrostu i słabości.

Drodzy Czytelnicy Znaku Łaski,

kochani Przyjaciele Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie,

w tych świątecznych dniach myślimy o Was z wdzięcznością. Wasza życzliwość, serdeczność i wsparcie są dla nas niezwykle cenne. Z serca życzymy Wam, by te dni przyniosły pewność Bożej obecności w Waszym życiu, w Waszych rodzinach, wspólnotach, w Waszej codzienności. Niech Ten, którego Izajasz nazywa *Emmanuelem - Bogiem z nami*, da Wam doświadczenie i pewność, że *jest* nie tylko w czasie świąt Bożego Narodzenia, w pięknej liturgii, rodzinnych spotkaniach, ale także w tym, co teraz tworzy i będzie tworzyć Wasze życie w nadchodzącym roku.

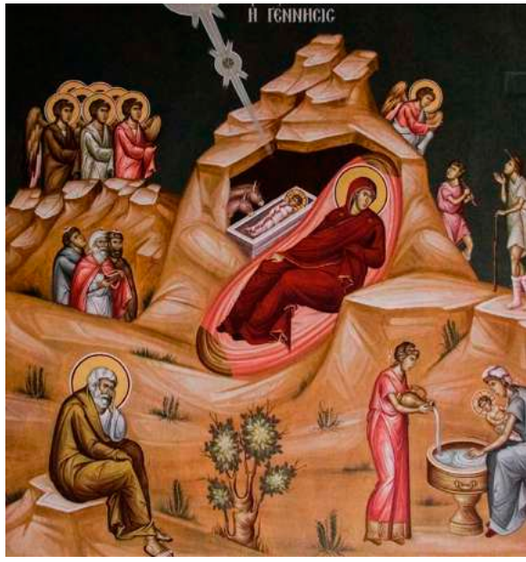

Fragment ikony Bożego Narodzenia

Jako wspólnota Kościoła hebrajskojęzycznego w Izraelu nazywamy się najmniejszą diecezją w świecie

Wywiad ZNAKU ŁASKI

Wywiad z ks. Piotrem Żelazko

Księże Piotrze, około dwa lata temu rozpoczął Ksiądz posługę jako wikariusz patriarchy łacińskiego Jerozolimy dla katolików języka hebrajskiego w Izraelu. W Ziemi Świętej, jak mi wiadomo, mieszka Ksiądz już jednak kilkanaście lat. Moje pierwsze pytanie dotyczy więc kwestii, dlaczego wybrał Ksiądz Izrael na miejsce, gdzie przeżywa Ksiądz swoje kapłaństwo?

Zgadza się, jestem w Izraelu już prawie piętnaście lat. Przyjechałem tutaj pierwszy raz tylko na jeden semestr na Uniwersytet Hebrajski w ramach wymiany z Papieskim Instytutem Biblijnym. W czasie tego pobytu tak mi się tutaj spodobało, że postanowiłem wrócić po zakończeniu studiów w Rzymie. Zacząłem pomagać wspólnotom hebrajskojęzycznym, które skupiają katolików mówiących po hebrajsku w Izraelu. Odprawiałem tam mszę, a później poproszono mnie, żebym został. Początkowo było to na zasadzie kontraktu, a po pewnym czasie zostałem inkardynowany do Patriarchatu Łacińskiego. Byłem proboszczem w Jerozolimie, następnie w Beer Szebie i obecnie pełnię posługę wikariusza patriarchy. Opiekujemy się pięcioma wspólnotami hebrajskojęzycznymi i dwiema rosyjskojęzycznymi. Idea takich wspólnot w Izraelu sięga lat 50. XX w.

Poznając rzeczywistość Kościoła w Izraelu, zauważamy przede wszystkich, że tutejsze wspólnoty są wspólnotami niewielkimi. Z pewnością posługa wśród małych grup kreuje inne kierunki pracy duszpasterskiej. Mógłby Ksiądz scharakteryzować wyzwania, przed którymi stają tutejsi księża? Czym takie wspólnoty różnią się od wspólnot parafialnych w Polsce?

Wspólnoty hebrajskojęzyczne nie różnią się tylko językiem od innych wspólnot na świecie. Wiadomo, że tak jak na Madagaskarze ludzie mówią po francusku, na Alasce po angielsku, a w Japonii po japońsku, to w Izraelu mówią po hebrajsku. Nie chodzi jednak tylko o język. Kluczem jest to, że spora liczba parafian ma pochodzenie żydowskie, wychowali się w kulturze judaistycznej i w związku z tym do dziś pielęgnują niektóre żydowskie zwyczaje czy chodzą nawet modlić się do synagogi. Rodziny naszych parafian czasem są praktykującymi Żydami, dlatego jednym z wyzwań naszych wspólnot jest kultywowanie katolicyzmu w kontekście judaizmu. To wpływa, np. na organizację roku liturgicznego czy inne przepisy. Adwent zaczyna się po święcie Radości Tory, Msze celebrujemy w niektórych wspólnotach nie na tradycyjnie wypiekanych hostiach, jak w Polsce, ale na macy – żydowskim chlebie na Paschę. Czasem budujemy szałasy na święto Sukkot czy sadzimy drzewa na Tu bi-Szwat. Nie mieszamy oczywiście religii, tylko staramy się podkreślić, że jako części tego społeczeństwa, te zwyczaje i święta są nam bliskie. Ponadto

Ksiądz Piotr wraz z rzeszowskimi klerykami w Jerozolimie

Czuwanie modlitewne w kościele pw. Matki Bożej Królowej Palestyny

część z nich była ważna dla Jezusa, więc jest to także forma wyrażania naszego chrześcijaństwa. Nasi wierni chodzą na Wieczerzę Paschalną do znajomych lub rodzin i również każdy z nas – księży – jest na ten wieczór zapraszany. Zachęcam wszystkich, aby w Jom Kipur, czyli dzień pojednania, kiedy cały Izrael zatrzymuje się, nie jeżdżą żadne samochody i można chodzić po ulicach, nie są prowadzone transmisje radiowe i telewizyjne, poświęcili czas na zrobienie dobrego rachunku sumienia i poszli do spowiedzi. Ten kraj jest podporządkowany kalendarzowi żydowskiemu, dlatego jeżeli będziemy stali w opozycji, to bardzo trudne będzie wyrażanie naszej wiary. Z tego względu nasi parafianie w niedzielę idą do szkół, pracy, robią zakupy i trudno, żeby proboszcz nalegał, że niedziela to święty dzień i nie wolno pracować. Żydowskim Dniem Pańskim jest Szabat, który trwa od piątkowego do sobotniego wieczoru. Jest to dzień wolny od pracy, dlatego też katolicy ten dzień mogą poświęcić Bogu. Uważam, że proboszcz powinien żyć tak, jak jego parafianie, więc taki system jest bardziej naturalny niż wymuszanie zakazu pracy w niedzielę.

Takie podporządkowanie żydowskiemu trybowi życia zapewne rodzi pewne problemy. Czy można wskazać jakieś główne przeszkody, z którymi mierzy się tutaj Kościół?

W rzeczywistości duszpasterskiej poruszamy się nie mając żadnych tradycji liturgicznych ani języka liturgicznego, z czego dokładnie zdają sobie sprawę w Stolicy Apostolskiej. Nie posiadamy też, np. tłumaczeń pism Ojców Kościoła na współczesny hebrajski. To wszystko dlatego, że jesteśmy bardzo młodą wspólnotą. Mamy więc zgodę, aby trochę eksperymentować i zobaczyć, które z elementów będą właściwe i dobre dla rozwoju wspólnoty, a które okażą się ślepą uliczką. Pierwsze Msze po hebrajsku odprawiane były tutaj w rycie syrokatolickim i ta forma się nie przyjęła, stąd zmiana na ryt łaciński. Jest on prostszy i bardziej zrozumiały dla mieszkających tu osób. Trzeba wziąć pod uwagę, że część z nich pochodzi oczywiście spoza Izraela, mamy parafian prawie z każdego kontynentu. Zastanawiano się również nad stworzeniem własnego rytu, ale z powodu zbyt małej liczby wiernych pomysł ten przeszedł do historii. Pomimo to Stolica Apostolska jest bardzo otwarta na nasze inicjatywy i wyrażanie siebie, co nie jest jednak łatwe bez tradycji liturgicznej. Nie chcemy też tworzyć na siłę nic nowego, więc sprawdzamy po prostu, co tutaj się przyjmie.

Użył Ksiądz sformułowania: „byliśmy za mali". W związku z tym, o jakiej liczbie wiernych obecnie mówimy?

Teraz jest nas około tysiąc osób, w tym ośmiu księży. W Polsce na taką liczbę przypadałby zapewne jeden ksiądz, ale tutaj trzeba wziąć pod uwagę odległości między wspólnotami.

Rozmawiamy o wspólnotach hebrajskojęzycznych, które są jednym z elementów stanowiących strukturę Kościoła w Patriarchacie Jerozolimy. Jak ona prezentuje się w ogólności?

Patriarchat łaciński terytorialnie obejmuje obszar Izraela, Autonomii Palestyńskiej, Jordanii i Cypru. W tym istnieją dwa wikariaty personalne, czyli imigranci i my – hebrajskojęzyczni. Jako wspólnota Kościoła hebrajskojęzycznego w Izraelu nazywamy się *najmniejszą diecezją w świecie*. Przykre jest to, że niektórzy nasi diecezjanie nie mogą odwiedzić swojej katedry. Mowa tutaj, np. o mieszkańcach Autonomii Palestyńskiej, których ogranicza sytu-

Kopuła w Bazylice Zmartwychwstania i Grobu Pańskiego w Jerozolimie

Fragment zwoju *Elle szemot*, czyli Księga Wyjścia

Ksiądz Piotr podczas tegorocznych kwietniowych dni skupienia w WSD w Rzeszowie

Fragment budowli, wewnątrz której znajduje się Grób Pański

acja polityczna. Każdy z wymienionych wikariatów jest więc bardzo autonomiczny, a nasz ma szczególną wolność. Stolica Apostolska nie chciała prowokować sytuacji konfliktowych, kiedy urząd Patriarchy sprawowali lokalni Arabowie. Mogło to rodzić napięcia, ponieważ wierni pochodzenia żydowskiego idąc do armii walczą właśnie z Palestyńczykami. Autonomia w prowadzeniu Kościoła została więc przekazana wikariuszowi dla katolików hebrajskojęzycznych. W praktyce wygląda to tak, że patriarcha wikariusza wybiera i odwołuje, a pozostałe decyzje, personalne czy finansowe, są autonomiczne. W pewnym momencie zaczęto się zastanawiać czy być może będziemy diecezją albo będziemy bezpośrednio zależni od Dykasterii Kościołów Wschodnich. Okazało się jednak, że nie mamy wystarczającej liczby wiernych. Dziś godzimy się z tym, że jesteśmy takim małym wikariatem.

Pomiędzy Kościołem w Polsce a w Izraelu bez trudu zauważalne są liczne różnice, które oczywiście nas nie dzielą, ale pokazują bogactwo, otwartość i różnorodność Kościoła. Czy na koniec mógłby Ksiądz wskazać coś, czego możemy się uczyć od Kościoła w Izraelu?

W krajach tradycyjnie katolickich dziś mówi się o kryzysie i myślę, że nieuniknione jest pustoszenie kościołów. Parafie przestają być miejscem masowych spotkań, obiektywnie ludzi w kościołach po prostu jest mniej. Myślę, że to, co teraz księża i całe parafie mogą wziąć za przykład z funkcjonowania małych wspólnot, to jest to otwartość. Zapewne w Polsce niemożliwe jest, żeby proboszcz znał wszystkich swoich parafian po imieniu, tak jak ma to miejsce tutaj, ale parafie powinny zachęcać, dawać możliwości spotkania z Bogiem i drugim człowiekiem. Powinno to być miejsce, gdzie można budować silne relacje i więzi, bo wtedy liturgia jest rzeczywiście spotkaniem nieanonimowych ludzi. Tworzy się wówczas grupa, która przychodzi na Mszę, by słuchać słowa Bożego i karmić się Ciałem Pańskim oraz spotykać Boga we wspólnocie, wśród ludzi, których znają i wzajemnie się o siebie troszczą. Tak rodzą się piękne wspólnoty i wiele ruchów, gdzie choć parafie są liczbowo bardzo małe i rachityczne, to widać wiosnę Kościoła. Skończyły się czasy tłumów bezrefleksyjnie podchodzących do wiary, katolików społecznych, dla których wiara jest formą identyfikacji, ale nie duchowości. Kościół nawet nagi i krwawiący będzie piękniejszy. Powołań także będzie mniej, ale za to będą bardzo silne, z pragnieniem życia z ludźmi, naprawdę blisko ludzi.

Księże Piotrze, dziękuję za rozmowę!

Rozmawiał: Kacper Ziobro

Ksiądz Piotr z Rabinką jednej z synagog w Jerozolimie

Wybrzeże Morza Śródziemnego w Rosz ha-Nikra (przy granicy Izraela z Libanem)

Ks. Piotr Żelazko (ur. 1976 r. w Lubsku) – przyjął święcenia kapłańskie w 2003 r. w Szczecinie. W latach 2004 – 2008 studiował Pismo święte w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, gdzie uzyskał licencjat z nauk biblijnych. Po czteroletnich studiach w Jerozolimie (2008-2012) uzyskał doktorat w Studium Biblicum Franciscanum. Od 2012 r. był odpowiedzialny za wspólnotę św. św. Symeona i Anny w Jerozolimie, zrzeszającą katolików hebrajskojęzycznych. Posługę tę pełnił dwa lata, po czym został mianowany proboszczem parafii św. Abrahama w Beer Szebie. Od 15 sierpnia 2021 r. pełni posługę Wikariusza Patriarchy ds. katolików hebrajskojęzycznych w Ziemi Świętej.

ks. dr Dominik Kiełb
wykładowca katechetyki

Katecheza naszą szansą...

Pejzaż współczesnego świata i ludzkości, a w nim również Polski, zaczyna przypominać ten sprzed niecałych 2000 lat, kiedy Apostołowie wyruszyli na *podbój* globu wyposażeni w nikłe w oczach świata ziarno orędzia Ewangelii. Dla wielu *ludzi Kościoła* obraz ten wydaje się być złośliwym *demotywatorem* stworzonym przez internetowych satyryków. Dla innych jest *fake newsem* wpuszczonym w obieg *social mediów* przez *internautów*, w który nie warto wierzyć. To przecież część globalnej antychrześcijańskiej propagandy. Niekiedy można ulec wrażeniu, że wielu, patrząc na ów pejzaż, nie widzi realnej panoramy rzeczywistości, ponieważ, w Polsce stosunkowo często pojawia się w niej przytwierdzona do ziemi kościelna wieża.

Kleryckie praktyki katechetyczne w jednej z rzeszowskich szkół

Jak zmienia się świat, tak zmienia się obraz młodzieży. Pominę jednak diagnozę młodego pokolenia, chociaż pokusa jest niemała. Bez wątpienia ziemia jest jałowa, ale posiada potencjał, aby wydać życie. Jest to gleba inna niż dotychczas. Tę, która była dotąd, wiedziano jak uprawiać, jak na niej siać ziarno Słowa. Ta, która jest teraz, jest inna, jednak czy można się na nią obrazić, zostawić jako przeklętą, pełną chwastów, na której nic nie urośnie? Przykład Apostołów pokazuje, że nie. Zresztą byłoby to odejście od nakazu Pana: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" (Mt 28,19).

Jak siać ziarno Słowa?

Pytanie, jak siać, z pewnością musi spędzać sen z oczu tysiącom katechetów w Polsce i na świecie. Jakich metod użyć? Jakie treści przekazać? Jak zainteresować? Jak zainspirować? Jak dotrzeć do serc ludzi młodych? Jak zszokować, aby przynajmniej chcieli posłuchać, by nie przeszkadzali, nie prowokowali?

Na potrzeby niniejszego tekstu poprosiłem mojego przyjaciela o przeprowadzenie krótkiego badania w kilku klasach na temat wizji i oczekiwań wobec katechezy oraz ewangelizacji. Odpowiedzi były różne. Niektóre pełne krytyki i niezrozumienia, trącące goryczą i rozczarowaniem wobec Kościoła, duchowieństwa czy wszystkich wokół. Zastanawiać może owa gorycz! Dlaczego jest jej aż tyle? Być może to taki czas, taki okres w ich życiu? Być może kryje się za tym coś głębszego?

Co młodzież myśli o naszym siewie?

Przeważały jednak opinie pozytywne wskazujące na autentyczną troskę o wiarę i Kościół. Przebijała w nich dojrzałość i swoista głębia, poparta osobistym doświadczeniem katechezy i katechetów, które prowadziło do spotkania z Bogiem. Ziarno Ewangelii zostało zasiane w ich serca i powoli wydaje owoc. Wśród nich byli i ci, wobec których katecheza zrealizowała swój cel – spotkanie, zażyłość, a może i zjednoczenie z Panem.

Pośród wielu oczekiwań, jakie wymieniali młodzi ludzie, głównie wybrzmiewały: oparcie katechezy na Bożym słowie, medytacje w czasie lekcji, wykorzystywanie licznych pomocy multimedialnych, prezentacje wartościowych stron internetowych i portali społecznościowych, przywoływanie świadectw bezsprzecznego i namacalnego działania Boga oraz siły modlitwy. Postulowali potrzebę przywoływania świadków, którzy zmagali się z konkretnymi problemami, w których wiara okazywała się zbawienna. Wśród młodych pojawił się postulat, aby zapełniać *social media* Ewangelią, ponieważ

Spotkanie w grupie podczas wakacyjnych rekolekcji Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

„nawet dla jednego człowieka warto poświęcić czas, energię, uwagę – być może Kogoś usłyszy". Według ich opinii to główne zadanie katechetów we współczesnym świecie – zapełnić Bogiem przestrzeń Internetu. Podkreślali, że pragną rozmawiać o swoich problemach, trudnościach, wątpliwościach, trudnych światopoglądowo kwestiach czy interesujących ich tematach. Co ich interesuje? Mniej więcej każdy wie! Według nich, istotne jest, aby pokazać piękno i wartość każdej wspólnoty poprzez spędzany czas, wyjazdy, wycieczki spotkania, także przy parafii. Chcą, aby Kościół był „na czasie", podążał za nimi, nie zostawał w tyle, by był *trendy*.

Refleksje...

Kiedy spoglądam na te postulaty i oczekiwania, biją się w mojej głowie dwie myśli:

pierwsza - część tych oczekiwań jest słuszna i potrzebna. Rzeczywiście, jeśliby wykorzystać wymienione formy i w taki sposób katechizować, jakaś część ludzi młodych być może spotkałaby Jezusa, doświadczyła, czym jest żywa wiara, ukształtowałaby w sobie prawdziwie chrześcijańskie postawy. Szkolne nauczanie religii jest z pewnością okazją, by zrealizować te propozycje, którym można sprostać. Nie wolno zmarnować tych okazji!

Druga - przypominając sobie pracę na parafii wraz z nauczaniem religii w szkole podstawowej, w którą wkładałem serce, poświęcałem czas i nie tylko, do głowy ciśnie się wniosek - to nierealne. Mało tego! To nieowocne – przecież już próbowaliśmy. Oprzeć katechezę czy ewangelizację tylko i wyłącznie na nowych metodach, formach, pomocach? Parafialna strona internetowa miała ponad trzy tysiące wyświetleń dziennie, podobnie *Facebook*. Organizowaliśmy wycieczki i wyprawy, czuwania i adoracje, drogi krzyżowe i Msze św. z udziałem dzieci, ich rodziców i młodzieży. Zapraszaliśmy ludzi, którzy mówili swoje świadectwa o interwencji Boga w ich życiu. Efekt – trochę modlitwy, generalnie „fajna i miła" atmosfera i szybkie wypalenie. Zatem, jaki jest koszt, jaka cena realizacji owych młodzieńczych oczekiwań? *De facto* – kto z młodych zaangażuje się, chodząc regularnie na spotkania i poświęci swój czas, kiedy o wiele ważniejsza jest matura, egzamin bądź zajęcia dodatkowe?

Czy z tych wniosków przebija jakaś beznadzieja? Czy nic nie jesteśmy w stanie zrobić, aby ten nowy rodzaj gleby uprawić, aby wydała jakiś plon? Czy mamy czekać, aż z tego pejzażu będą znikać nawet kościelne wieże przytwierdzone do ziemi? Ufam, że nie.

Gwarancja owocności naszej pracy

Papież Benedykt XVI powiedział do kapłanów słowa, które wydają się być niezwykle celną diagnozą, a zarazem lekarstwem. Do dzisiaj, kiedy je czytam, a robiłem to już dziesiątki razy, budzą we mnie niemałe emocje: „Wszystko, co czyni kapłan, [z pewnością można odnieść to do całej rzeszy katechetów świeckich – D.K.] który głęboko się nie modli jest destrukcyjne, nie bezowocne, ale destrukcyjne, to wszystko niszczy, a nie buduje... *Życie mogło zrodzić nieuświadomioną tendencję do ukrywania się pod zewnętrzną maską, a w konsekwencji do ulegania jakiejś formie hipokryzji. Dbanie o jakość* gorliwej, osobistej modlitwy oraz o dobrą formację teologiczną bardzo szybko

Katecheza podczas wakacyjnych rekolekcji Ruchu Apostolstwa Młodzieży

zaowocuje". Siew ziarna Ewangelii na kolanach jest najbardziej skuteczny. Oczywiście, należy wykorzystywać wszelkie okazje, angażować ludzi młodych, używać nowych metod i form. Jeśli jednak miałoby się to odbyć kosztem osobistej modlitwy, wydaje się, że nie warto.

Lektura Starego Testamentu, zwłaszcza Pięcioksięgu, jednoznacznie wskazuje na bardzo subtelną pokusę, jakiej Izraelici chętnie ulegali. Ową pokusą było „życie na wzór sąsiednich narodów". Tymczasem Jahwe mówił im o innym stylu życia – *ha kadosz*. To hebrajskie słowo znaczy *Święty*, ale także *Inny*. Ich styl życia ma być *inny*. Czy ta pokusa dotykała tylko i wyłącznie Izraelitów, żyjących dawno temu? Powrót do życia przepełnionego modlitwą opartą na słowie, które katecheci mają siać, jest sposobem na dotarcie do ludzi młodych i jest najbardziej skuteczną katechezą. Kiedy młodzi zobaczą *inne* oczy, w których widać, że interesują się ich życiem, że warto im zaufać, będą chcieli to uczynić. Kiedy zobaczą prawdziwą szczerą i wrażliwą twarz, wolną od fasadowego tynku, na której widać, że to ziarno wydaje owoc, będą chcieli słuchać i usłyszeć. Kiedy zobaczą *inny* styl życia, zainteresują się. Wydaje się, że pejzażu współczesnego świata nie będzie można zmienić inaczej jak tylko pod wpływem katechezy, z pasją przygotowanej na kolanach. Czy wykorzystamy tę szansę?

Dominik Sobczyk
rok V

Janowa Apokalipsa nową Księgą Wyjścia?

Księga Apokalipsy św. Jana jest jedną z najbardziej tajemniczych ksiąg Nowego Testamentu. Ten fakt nade wszystko pociąga za sobą głębokie zainteresowanie teologiczną treścią i przesłaniem dzieła wśród ludzi wierzących w Chrystusa. Niemałym zaciekawieniem cieszy się również w kręgu osób niekoniecznie podzielających wiarę chrześcijańską. We wstępie do wywiadu przeprowadzonego z Augustynem Jankowskim OSB możemy przeczytać słowa, które oddają napięcie w związku z lekturą kolejnych odsłon apokaliptycznej scenerii: „Apokalipsa zawsze budziła u ludzi niepokojące skojarzenia. Z jednej strony bano się groźnych przepowiedni, z drugiej jednak chciano zrozumieć zapisane w nich wizje, by poznać scenariusz zbliżających się wydarzeń”[1]. Nie dziwią zatem wciąż mnożące się pytania: co oznaczają poszczególne sceny Apokalipsy? Kim są przedstawione w niej postaci? W jaki sposób czytać Apokalipsę? Pomocą w zmierzeniu się z tego typu pytaniami może okazać się odpowiedź udzielona na ostatnie z nich.

Księga Wyjścia jako jeden z wielu kluczy interpretacyjnych Apokalipsy Janowej

Wielkim walorem Janowego dzieła pozostaje fakt, że przedstawione w niej sceny zostały niejako „utkane” z treści wielu ksiąg starotestamentowych. Znając poszczególne księgi historyczne i prorockie Starego Testamentu można dojść do wniosku, że – przykładowo – wizja Zasiadającego na tronie z Ap 4 przywodzi na skojarzenie „składankę” scen opisanych przez proroka Izajasza, Ezechiela czy Daniela (zob. Iz 6,1; Ez 1,26; Dn 7,9). Takich lub podobnych przykładów można by mnożyć i mnożyć, niemniej warto zwrócić uwagę na to, że wiele wydarzeń czy symboli z Apokalipsy wykazuje zaskakujące podobieństwo do opisów Księgi Wyjścia. Jak zauważa Donatien Mollat SJ, ostatnia księga Nowego Testamentu „przejmuje z Księgi Wyjścia liczne elementy, a także w znacznej mierze jej strukturę”[2]. Na potwierdzenie powyższej tezy słuszne wydaje się przytoczenie kilku wyrazistych przykładów paralel w tekstach:

1 A. Jankowski, *Rozmowy o Apokalipsie*, Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów, Kraków [4] 2017, 7.

2 D. Mollat, *Apokalipsa dzisiaj*, Wydawnictwo „m”, Kraków 1992, 159.

Księga Wyjścia	Księga Apokalipsy św. Jana
Błyskawice i grzmoty w czasie teofanii na Synaju (Wj 19,16; 20,18)	Błyskawice, głosy i gromy w czasie objawienia Zasiadającego na tronie (Ap 4,5)
Dzieło z szafirowych kamieni, świecących jak samo niebo, które oglądają Mojżesz i siedemdziesięciu starszych Izraela wstępujących na górę Synaj (Wj 24,10)	Szklane morze, podobne do kryształu, odbijające całą chwałę Bożego tronu (Ap 4,6)
Plaga wrzodu na ludziach podległych faraonowi (Wj 9,10n)	Plaga wrzodu na ludziach ze znamieniem Bestii (Ap 16,2)
Pieśń dziękczynna Mojżesza i Izraelitów po przejściu przez Morze Czerwone (Wj 15,1-21)	Pieśń pochwalna Mojżesza, sługi Bożego i pieśń Baranka (Ap 15,3-4)

Oczywiście, podobieństw występujących w wyżej wymienionych księgach można by doszukać się znacznie więcej. Jednakże dwa tematy teologiczne zasługują na szczególną charakterystykę, a mianowicie: ***imię Boga*** i ***wyzwolenie w krwi Baranka***. Ich omówienie przebiegać będzie w kluczu analizy typologicznej[3] i na tej podstawie zostanie ukazana zależność: „zapowiedź – wypełnienie” między Księgą Wyjścia a Apokalipsą.

Imię Boga

W Księdze Wyjścia możemy znaleźć znamienity fragment, w którym Bóg rozmawia z Mojżeszem. Bóg, przemawiając do Mojżesza ze środka krzewu przekazał mu misję wyprowadzenia uciemiężonego narodu izraelskiego spod tyranii faraona. Wówczas JHWH na prośbę swego rozmówcy objawia mu swe imię, co ma niezwykle ważne znaczenie teologiczne. Mianowicie imię w Biblii ukazuje tożsamość danej osoby; Bóg, przedstawiając się jako *Jestem, który Jestem* (hebr. אֶהְיֶה אֲשֶׁר אֶהְיֶה- *ehje aszer ehje*), przekazuje Mojżeszowi prawdę, że

3 Typologia biblijna – metoda interpretacji Pisma świętego polegająca na wyszukiwaniu analogii między osobami i wydarzeniami w Starym Testamencie i w Nowym Testamencie; zakłada, że osoby i wydarzenia ze Starego Testamentu są zapowiedzią rzeczywistości objawionej w Nowym Testamencie. Np. Adam jest zapowiedzią (typem) Jezusa Chrystusa – nowego Adama, który odkupi człowieka z grzechu zaciągniętego przez pierwszego człowieka (zob. Rz 5,14-19; por. 1Kor 15,45)

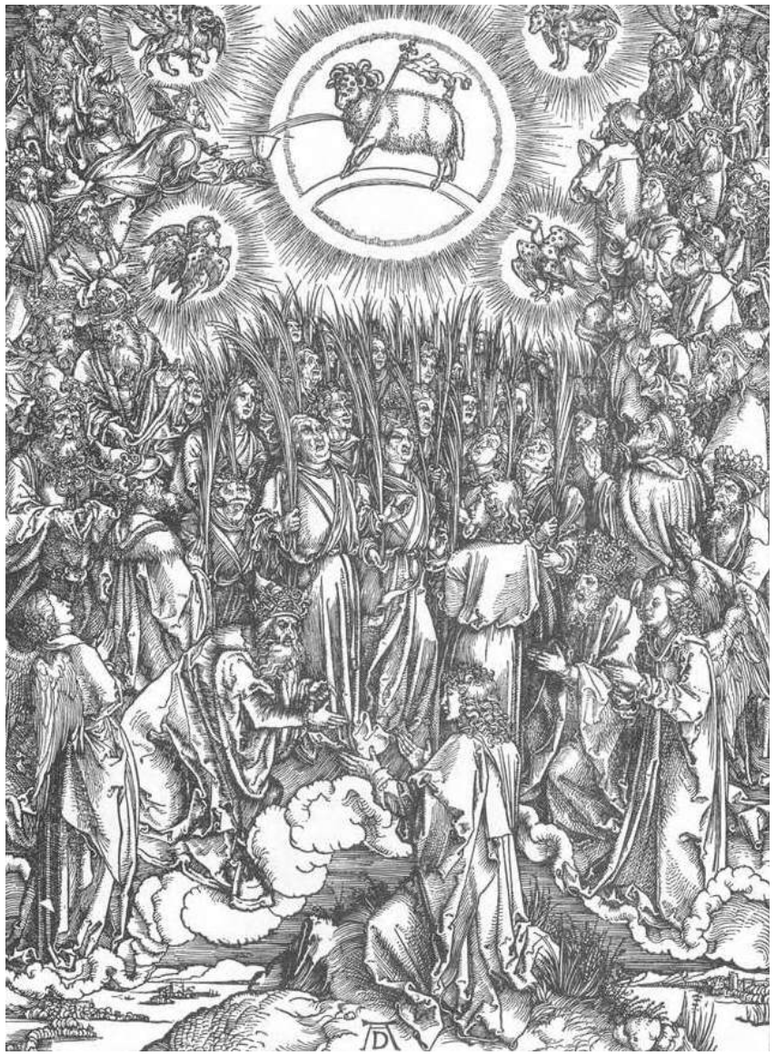

On jest istnieniem, że On jest przy każdym człowieku, jest obecny w historii, jest od zawsze na zawsze. W ten sposób daje do zrozumienia również, że będzie z Izraelem w czasie jego przyszłej ucieczki z Egiptu, przejścia przez Morze Czerwone, na pustyni itp.

Ciekawe jest to, że św. Jan, który żyje w mentalności hebrajskiej niemalże „przeszczepia" imię Boga z Wj 3,14 do Apokalipsy. W Ap 1,4 imię Boga brzmi: „Ten, który *jest*, który *był* i który *przychodzi*". Francuski jezuita tłumaczy to w ten sposób: „W tekście greckim słowa te stanowią zupełne złamanie reguł gramatycznych. Jan chce tu wprowadzić imię Boże w takiej postaci, w jakiej zostało ono objawione Mojżeszowi w Księdze Wyjścia"[4].

4 D. Mollat, *Apokalipsa dzisiaj*, Wydawnictwo „m", Kraków 1992, 160.

Imię Boże w Apokalipsie obejmuje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, co oznacza, że Bóg jest stale obecny w historii zbawienia. Jeszcze dobitniej ukazuje to fragment tekstu Ap 21,3, w którym Stwórca zostaje okrzyknięty jako *Bóg z nimi* (tzn. z rzeszą zbawionych w Nowym Jeruzalem). Tak jak w Księdze Wyjścia Bóg był stale obecny pośród Izraela, tak w Apokalipsie Bóg nieustannie jest z nowym Izraelem – ludem Bożym w chwale Niebieskiego Jeruzalem. Zatem zapowiedź stałej obecności Boga ze swoim ludem w Starym Testamencie, znajduje swoje wypełnienie w Nowym Przymierzu.

Wyzwolenie w krwi Baranka

Noc Paschy Izraela w Wj 12 to jedno z najważniejszych wydarzeń Starego Testamentu. Podczas wieczerzy sederowej Izraelici mieli przykaz, aby spożyć zabitego wcześniej baranka, a jego krwią skropić odrzwia domów. W ten sposób anioł śmierci, przechodzący pośród domostw na terenie Egiptu, zabijał wszystko pierworodne w tych miejscach, gdzie na progu mieszkania nie znalazł krwi baranka paschalnego. Zatem rzeczywistością, która wybawiła od śmierci członków konstytuującego się narodu wybranego było przelanie krwi baranka (krew w Biblii symbolizuje życie).

Uważny czytelnik Nowego Testamentu zauważy, że raz po raz w poszczególnych księgach pojawia się motyw Baranka w odniesieniu do Chrystusa. Jan Chrzciciel dwukrotnie wskazuje na Jezusa jako na „Baranka Bożego" (J 1,29.36). Również św. Paweł w jednym ze swoich listów wyraża się o Chrystusie, że „został złożony w ofierze jako nasza Pascha" (1Kor 5,7b). Nie ulega wątpliwości, że Barankiem Nowego Przymierza jest Chrystus i jego krew ocala ludzi od śmierci wiecznej. Tę prawdę eksponuje również św. Jan w Apokalipsie, o czym pisze Donatien Mollat: „jest On [Chrystus – D.S] nazywany Barankiem zabitym (zob. Ap 5,6). Występujący w greckim oryginale czasownik *sfazein* jest używany w Księdze Wyjścia na oznaczenie zabicia baranka paschalnego. Ponadto zabicie Baranka i jego wylana krew (Ap 5,9n) powiązane zostają bezpośrednio z odkupieniem świętego, królewskiego i kapłańskiego ludu"[5]. Zatem zapowiedź odkupieńczej krwi baranka w Starym Przymierzu znajduje swoje wypełnienie w krwi nowego Baranka – Jezusa Chrystusa.

***

Zaprezentowana propozycja lektury Apokalipsy w kluczu Księgi Wyjścia nie jest jedyną i wyłączną opcją. Możliwości interpretacji Apokalipsy w odniesieniu do innych ksiąg Starego Testamentu lub innych kategorii, tj. tło prześladowań chrześcijan w I w. czy zgromadzenie liturgiczne można odnaleźć o wiele więcej[6]. Jednakże warto mieć świadomość, że Księga Apokalipsy św. Jana jako nowa Księga Wyjścia, stanowi wypełnienie Bożego słowa dotyczącego wiecznego panowania Boga i Jego bliskości z nowym Izraelem – Kościołem poprzez Jezusa Chrystusa, nowego Baranka, którego krew nade wszystko wyzwala spod despotycznej władzy grzechu, diabła i śmierci, a prowadzi do wiecznego życia w obfitości.

5 Ibidem, 162.

6 Zob. D. Kotecki, *Zrozumieć Apokalipsę? Szkice egzegetyczno-teologiczne*, Bonus Liber, Rzeszów 2021.

Mateusz Uliasz
rok III

Idź i Ty czyń podobnie... (Łk 10,37)

Podczas wakacyjnej praktyki, na jednym ze spotkań z młodzieżą otrzymałem pytanie: „co trzeba zrobić, by zostać świętym?”. Rozważając ten problem, na myśl przychodzą postacie wyjątkowych świętych, których życie było przepełnione cudami czy niesamowitymi wydarzeniami. Można więc zastanowić się, czy ktoś żyjący zupełnie normalnie, wśród codziennych zmartwień jest w stanie osiągnąć radość spotkania z Bogiem, jaką cieszył się, np. św. Jan Paweł II czy bł. ks. Jerzy Popiełuszko?

Święci z sąsiedztwa... czyli kto?

Papież Franciszek w adhortacji apostolskiej *Gaudete et Exultate* pisze o różnych drogach realizacji powołania do świętości. Każdy z nas na różne sposoby może wypełniać w życiu ewangeliczne wezwanie do pójścia za Jezusem. „Jest to często świętość z sąsiedztwa, świętość zwykłych osób, które żyją blisko nas i są odblaskiem obecności Boga”[1]. To ludzie, którzy wśród codziennych zajęć i zwyczajnego życia osiągnęli świętość. Duch Święty, który działa w Kościele, w różny sposób doprowadza wiernych do radości nieba. Ofiarna miłość rodziny Wiktorii i Józefa Ulmów przypomina wszystkim wyjątkową prawdę o powszechnym powołaniu do świętości. Być świętym to niekoniecznie wyróżniać się niezwykłymi charyzmatami, założyć zgromadzenie zakonne czy być księdzem. Do świętości Bóg powołuje każdego z nas w momencie chrztu. To chwila zaproszenia na ucztę zbawionych w niebie, a całe życie człowieka jest odpowiedzią na to wezwanie. Papież Franciszek wspomina w przytaczanej już adhortacji o potrzebie dostrzegania świętości w codziennych trudach i zmaganiach, bo nawet wtedy Jezus mówi do nas. To właśnie w rodzinnym domu Ulmów, wśród pracy na roli i opieki nad dziećmi kształtowała się ich gotowość do powiedzenia „tak” na Boży plan. Zasiane w dniu chrztu ziarno, nasycane wciąż pogłębianą wiarą wydało w nich owoc gotowości do oddania życia za braci.

(Nie)zwykłe życie rodziny Ulmów

Pisząc o świętości w codziennym życiu, chciałbym przybliżyć krótką historię męczenników z Markowej. Rodzina żyła na początku XX wieku we wsi Markowa na Podkarpaciu. Józef, jako mąż i ojciec otaczał troską i miłością swoją rodzinę. Poza fizyczną pracą na roli ciągle poszerzał swoją wiedzę i zainteresowania. Jak na przedwojenne czasy był to człowiek bardzo postępowy, o czym wiemy ze wspomnień mieszkańców Markowej. Zawsze chętnie dzielił się swoją wiedzą i umiejętnościami z innymi mieszkańcami. Wiktoria Ulma, z domu Niemczak, jako matka wprowadzała w swojej rodzinie zasadę, którą wyniosła z rodzinnego domu – żaden człowiek, proszący o pomoc, nie może zostać odprawiony z niczym. Józef i Wiktoria zawarli sakrament małżeństwa 7 lipca 1935 roku w kościele parafialnym w Markowej. Owocem ich małżeńskiej miłości było siedmioro dzieci: Stasia, Basia, Władziu, Franuś, Antoś i Marysia, a w chwili tragicznej śmierci Wiktoria była w stanie błogosławionym z kolejnym dzieckiem. Ulmowie ogromny nacisk kładli na dobre wychowanie swoich pociech w oparciu o wartości ewangeliczne. W codziennych sytuacjach uczyli dzieci miłości do Boga i do bliźniego. Nie znaczy to, że ich życie było idealne, pozbawione problemów i trudności życia rodzinnego. Dostrzegana w nich świętość wzrastała w codziennych wzlotach czy upadkach przeżywanych za-

1 Franciszek, Adhortacja apostolska *Gaudete et exsultate*, pkt 7.

Obraz beatyfikacyjny rodziny Ulmów namalowany przez Olega Czyżowskiego z Chmielnika

wsze w bliskości z Jezusem. Jak wykazał przeprowadzony proces beatyfikacyjny, to właśnie życie Ewangelią dało rodzinie Ulmów siłę do pokonywania codziennych trosk, a ostatecznie do heroicznego oddania życia. Swoją inspirację do postępowania w bliskości z Jezusem czerpali z Ewangelii, która była dla nich autentycznym drogowskazem. Świadczą o tym notatki i podkreślenia na stronach Pisma Świętego z ich biblioteczki. Szczególną uwagę, w kontekście męczeńskiej śmierci, zwraca przypowieść o miłosiernym Samarytaninie; przy tym fragmencie znajdujemy dopisane ołówkiem słowo *tak*. Ta odpowiedź skłoniła ich do przyjęcia w swoje progi rodziny żydowskie ukrywające się przed śmiercią: Goldmanów, Grünfeldów i Didnerów. Przez wiele miesięcy Ulmowie chronili ich przed nazistami, zapewniali dach nad głową oraz wyżywienie. Uratowana grupa Żydów mogła choć na chwilę zapomnieć o tragedii wojny i poczuć pełną miłości domową atmosferę. Dniem próby dla bohaterskiej rodziny z Markowej był 24 marca 1944 roku. Wtedy do ich domu wtargnęli niemieccy oficerowie, którzy w okrutny sposób zamordowali ukrywających się Żydów, a następnie, na oczach dzieci - Józefa i Wiktorię. Dopełnieniem tragedii było zabicie dzieci. Mieszkańcy wioski z przejęciem dostrzegli świętość w życiu bohaterskiej rodziny i nie zapomnieli o ich bohaterskim czynie.

Beatyfikacja jako TAK Kościoła dla świętości rodziny Ulmów

Po wielu latach od tego tragicznego zdarzenia, 10 września 2023 roku, papież Franciszek włączył do grona błogosławionych Wiktorię i Józefa Ulmów wraz z ich siedmiorgiem dzieci jako męczenników. Wspólnota WSD w Rzeszowie miała możliwość uczestnictwa w ich beatyfikacji. Było to historyczne wydarzenie dla Kościoła w Polsce i na świecie. W naszym domu, gościliśmy przybyłych na tę okoliczność 42 biskupów z całej Polski. Chwałę błogosławionych odbiera w Kościele również najmłodsze dziecko Ulmów, które przyszło na świat w chwili męczeńskiej śmierci matki. Pełne heroizmu życie całej rodziny jest świadectwem tego, że miłość przeżywana z Chrystusem jest mocniejsza niż śmierć. Przykład życia rodziny Ulmów daje nam wskazówkę, że aby zostać świętym, trzeba swoim życiem naśladować życie Jezusa i chcieć, by jego słowo przemieniało naszą codzienność. Ewangeliczna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie była dla rodziny Ulmów odpowiedzią na wiele życiowych rozterek w trudnych czasach wojny. Wiele rodzin zastanawiało się nad pomocą prześladowanym Żydom. Wielu też mijało ich sprawę obojętnie, jak kapłan i lewita w przypowieści z 10. rozdziału Ewangelii Łukasza. Józef i Wiktoria zobaczyli w tych ludziach bliźniego, o którym mówił Jezus i zapragnęli okazać mu miłosierdzie.

***

Warto w kontekście wydarzenia beatyfikacji rodziny Ulmów zadać sobie pytanie: jak ja realizuję swoje powołanie do świętości? Kościół stawia nam błogosławionych i świętych jako drogowskazy do nieba, byśmy potrafili dać się poprowadzić Ewangelii. Jeżeli zaufamy słowu, które Jezus kieruje do nas, będziemy przeżywać swoją codzienność nie w samotności, ale z Nim. Heroiczna śmierć rodziny Ulmów była zwieńczeniem ofiarnej miłości, którą żyli na co dzień. W życiu każdego chrześcijanina mogą wydarzyć się wielkie rzeczy w codziennych sytuacjach, wystarczy dać się poprowadzić Jezusowi, nawet w nieznane, w myśl duchowej zasady, że nie liczy się to, gdzie idę, ale z Kim. Na koniec życzę Wam, Drodzy Czytelnicy i sobie, byśmy potrafili jak błogosławiona rodzina Ulmów odpowiedzieć na Boże słowo zadecydowanym TAK.

Rzeszowscy kelrycy podczas Mszy św. beatyfikacyjnej w Markowej

Sylwia Wilk

UWIELBIENIE

Uwielbienie pochodzi z relacji z Bogiem... Jezus nieustannie pokazuje nam w Ewangeliach: „Ja jestem w Ojcu a Ojciec jest we mnie" (J 14,11). To miłość i zakochanie w Bogu, to tęsknota za *Nim* – Jego osobą, obecnością, słowem, działaniem. To zachwyt nad tym kim *On* jest i jaki jest! Uwielbienie to dla mnie styl życia i bycia; uwielbienia uczę się nieustannie.

Cała historia ze zmianą stylu życia ma swój początek i źródło w Bożym słowie. Kiedy zaczęłam czytać księgi Starego i Nowego Testamentu zobaczyłam jakby nowy obraz Boga; mocny, kochający, mądry, bliski, zawsze obecny, wierny, słuchający, wszystko widzący, hojny, potężny, twórczy, pomysłowy, pełen radości i pokoju. Jego serce jest cudowne, On jest piękny... Tak, Bóg jest piękny! Uwielbienie to mówienie do Niego o tym, jaki On jest, to wypowiadanie wobec Niego komplementów, dobrych słów, błogosławieństw. Głębokość uwielbienia zależy od tego, czy znamy Boga, jaką mamy z Nim relację. Uwielbienie nie jest w żaden sposób zarezerwowane dla wspólnot, to powinna być część naszej modlitwy osobistej. Dlaczego? Bo to jeszcze bardziej buduje bliskość z Bogiem, a Bóg chce mieć nas blisko. I tu dochodzimy do tego, co wynika ze słowa. Bóg jest pełen chwały, On jest pełen wszelkiego dobra, niczego Mu nie brakuje. Bóg jednak wie, że to my potrzebujemy Go uwielbiać, by Go poznawać, zbliżać się do Niego i budować piękną relację przyjaźni, tak jak było na początku, kiedy człowiek żył w przyjaźni z Bogiem. Zostaliśmy stworzeni do relacji z samym Bogiem (zob. Rdz 1). Dla mnie to zaszczyt znać Boga, być w Nim i żyć w Nim, bo „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy" (Dz 17,28a).

Uwielbienie to przestrzeń, gdzie w centrum jest Bóg. Nie moje sprawy, problemy, potrzeby. Bóg już je zna, zanim je wypowiem. On chce bliskości, miłości i przyjaźni nie dlatego, że może coś dla mnie zrobić, ale dlatego, że *jest*. W taki sposób Duch Święty nauczył mnie adorować Boga. Przychodziłam na adorację i, klęcząc przed Jezusem, mówiłam wszystko, co jest w moim sercu, wypowiadałam wiele modlitw, żeby mnie usłyszał, potem „amen" i wychodziłam. Brakowało jednej, najważniejszej rzeczy – bycia tylko z Nim, dla Niego samego i zachwytu nad Nim, miłości – *adoracji*.

Uwielbienie to czas, kiedy też poznaję samą siebie przed Bogiem. Przez Jego słowo odkryłam, kim jestem w Jezusie i jaki mam dostęp przez Jego Krew do Ojca. Mam nieustanną cześć dla Boga, który tak wielkie rzeczy mi uczynił. Maryja, która spotkała się z Elżbietą, wypowiedziała uwielbienie. Czy my, dzieląc się wspaniałą wiadomością z przyjacielem, wypowiadamy uwielbienie Boga? Przecież wszelkie dobro w naszej codzienności jest Jego dziełem i znakiem Jego świętej obecności przy nas.

Uwielbienie uczy uważności na Bożą obecność. Dla mnie uwielbienie to styl życia i bycia. Tego uczę się nieustannie, a Bóg poszerza moje granice. W rozmowie z Samarytanką Jezus powiedział: „Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie" (J 4,23-24). Jasno możemy zobaczyć osobę Ducha Świętego, który jest przewodnikiem w uwielbieniu, to On prowadzi każdą modlitwę uwielbienia, w której pokazuje nam prawdę o Bogu i o nas, o mnie.

Jeżeli Duch Święty, to i owoce Jego obecności, które m.in. są opisane w liście do Galatów: „...miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5,22-23a) uwidaczniają się w postawie uwielbienia. Każda modlitwa uwielbienia w Duchu i prawdzie przynosi owoce, nie tylko te zacytowane wyżej. Owoce Ducha są niepoliczalne, bo Bóg jest nieskończenie doskonały także w swej ogromnej dobroci. On i tak hojnie daje, choć to nie Jego dary mają być w centrum uwielbienia.

Jak zacząć? Oto kilka wskazówek:

1) zaproś Ducha Świętego i poproś, by to On cię prowadził w uwielbieniu;

2) czytaj codziennie słowo Boże (nie wliczam słuchania w czasie Eucharystii) czytaj, np. Słowo z dnia, które daje Kościół;

3) trwaj w ciszy przed Bogiem,

4) zacznij dziękować,

5) wypowiadaj słowa uwielbienia, np. *Bądź, Panie, uwielbiony w swej dobroci, miłości...* itd., *uwielbiam Twoją obecność, potęgę, moc, mądrość...* (tutaj na początku pomagają Psalmy, a potem będziesz wołać prosto z twojego serca).

Życzę Ci, Bracie i Siostro, pięknej nowej drogi z Bogiem, zachwytu i rozkochania oraz głębokiej przyjaźni i życia w Jego pełnej radości przez uwielbienie.

Sylwia Wilk - czcicielka Boga, kobieta, żona, mama, świecka ewangelizatorka, w służbie we wspólnocie *Drzewo Życia* w Rzeszowie, dyrektor Szkoły Nowej Ewangelizacji Diecezji Rzeszowskiej im. św. Pawła VI, współprowadząca Seminarium Odnowy Wiary i Strefę Mocy, liderka zespołu *zaNim Uwielbienie* (link do strony internetowej dla chętnych, aby zakupić płytę ze zbiorem pieśni przepojonych uwielbieniem Boga: vivishop.pl/produkt/zanim-uwielbienie-tabor/)

Kacper Ziobro
rok III

Misja Ghana

Każdego roku we wspólnocie Kościoła przeżywamy okresy, podczas których nasza uwaga, intensywniej niż kiedykolwiek, skupiona jest na obszarze działalności misyjnej. Przytoczyć można chociażby Światowy Dzień i Tydzień Misyjny, wspomnienia liturgiczne błogosławionych oraz świętych misjonarzy i inne. Taki czas może budzić w nas wzniosłe ideały, podziw dla misjonarzy, pragnienie wsparcia ich działalności lub stwierdzenie, że jest to dla mnie obcy obszar działalności Kościoła. Ostatnie stwierdzenie oczywiście nie dziwi, ponieważ większość z nas nie zajmuje się przekazywaniem wiary osobom, które o Jezusie niewiele lub nic nie słyszały. Lektura niniejszego artykułu, który jest przybliżeniem pracy s. Angeliny Fąfary w Ghanie, może być kolejną taką okazją do skonfrontowania się z własnym stosunkiem do działalności misyjnej Kościoła.

Przed-misje s. Angeliny

Siostra Angelina wzrastała w wierze w parafii pw. Trójcy Świętej w Czudcu i należy do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu (tzw. Nazaretanki). W Afryce spędziła już ponad dziesięć lat, chociaż jak sama podkreśla, to nie z jej inicjatywy rozpoczęła tę posługę. Przełożone zgromadzenia, po dokładnym rozeznaniu, podjęły decyzję o rozpoczęciu misji w Ghanie. Ta wiadomość tak poruszyła serce siostry, że pomimo trudności, wraz z kilkoma innym siostrami, pozytywnie odpowiedziała na Boże zaproszenie, nigdy wcześniej nie mając pragnienia pracy w krajach uważanych za misyjne. Taka nowość w życiu skutkowała między innymi tym, że wyjeżdżając nie miała sprecyzowanych oczekiwań co do życia w kraju Trzeciego Świata. Ghana po prostu zadziwiła siostrę. Przejazd z lotnika do Goaso trwał około dziewięć godzin i widząc w tym czasie na własne oczy lepianki z czerwonej gliny przykryte kiepskiej jakości blachą, kamienie, na których przygotowywali posiłki, wiele zepsutych elektrycznych urządzeń domowego użytku oraz samochodów niszczejących przy drogach, siostra była zszokowana. Poza tym nie lada wyzwaniem był język. Mieszkańcy Ghany komunikują się w języku lokalnym lub angielskim, który jest językiem urzędowym, ale przez inny akcent wydaje się być całkiem odmienny, od znanego nam w Europie.

Operacja: „Edukacja”

W Yamfo, miejscowości będącej placówką posługi trzech sióstr, s. Angelina odpowiadała za prowadzenie założonej przez nie szkoły. Działalność zaczynały mając jedynie ofiarowaną działkę. Po wielu rozmowach z architektami i wykonawcami oraz zdobyciu wiedzy na temat szkolnictwa w Ghanie, 8 września 2015 r. rozpoczęły pierwszy rok szkolny, biorąc odpowiedzialność za rozwój ponad sześćdziesięciorga dzieci. Siostry zajmują się prowadzeniem szkoły, a nauczaniem – zatrudnieni nauczyciele.

Przykrym faktem jest to, że dzieci w Ghanie mają dostęp do edukacji, ale jej jakość jest zatrważająca. Dobre wyniki z egzaminów nie świadczą o posiadanej wiedzy. W szkolnictwie ma miejsce bardzo duża korupcja, nauczyciele pomagają w egzaminach, a nie kształcą na bieżąco, prowadzą zajęcia w lokalnym języku, a językiem wymaganym na egzaminach jest język angielski. Zdarzało się więc, że niektórzy uczniowie po ukończeniu szkoły średniej nie potrafili czytać. Dzieci ze szkół prywatnych, tj. szkół prowadzonych przez siostry, mają możliwość wyzwolenia się z takiego systemu, co daje im szanse rozwoju. Często skutkuje to tym, że przechodząc do szkoły państwowej przenoszone są od razu o jeden lub dwa poziomy wyżej, ponieważ ich wiedza i zdolności tak bardzo wyróżniają je na tle rówieśników. To świadczy o profesjonalizmie działalności sióstr i ich zespołów, ale równocześnie przeraża, biorąc pod uwagę fakt, że większość dzieci i młodzieży nie ma takiej szansy na rozwój. Generuje to także problemy związane z krzewieniem wiary, ponieważ młode kobiety, które są zainteresowane życiem zakonnym, nie mogą podjąć drogi formacji przez barierę językową. Rodzi to szereg wyzwań, z którymi siostry na co dzień muszą się konfrontować.

Siostra Angelina otoczona grupą młodzieży z Ghany (po lewej) oraz po Mszy Prymicyjnej ks. Cliforda Atty (po prawej).

Religijność mieszkańców Ghany

Krzepiące zjawisko nowych powołań wśród osób pochodzenia ghańskiego (w diecezji Sunyani wyświęcono w tym roku czternastu księży) tworzy paradoksalną relację z faktem zmniejszającej się liczby katolików w Ghanie (2013 rok: 13 % katolików, 2023 rok: 10 %). Ghańczycy są bardzo religijny, co w połączeniu z tamtejszym systemem umożliwia im zakładanie nowych kościołów. Potrzeba religijności wyrażana jest na różne, często indywidualne, sposoby. Ktoś, kto czuje się prorokiem czy pastorem, zakłada kościół i bez problemu znajduje osoby, które podzielają jego poglądy. Ludzie często zmieniają więc przynależność do wyznań, co dotyczy również katolików. Szczególną popularnością cieszą się kościoły protestanckie ze względu na duże zaangażowanie sfery emocjonalnej. Po stronie Kościoła katolickiego istnieje problem braku głębokiego przygotowywania do sakramentów, co dotyczy wybranych regionów.

Kościół w Ghanie, choć gromadzi niewielki odsetek osób, może być wzorem m.in. angażowania świeckich katechistów w swoją działalność. Oczywisty jest fakt dotyczący misji, że ksiądz poza kościołem parafialnym odpowiada także za kilka lub kilkanaście kościołów dojazdowych. Na co dzień animacją wiernych w tych miejscach zajmują się świeccy odpowiednio przygotowani do takiej posługi i prowadzący własną formację permanentną. To ich rolą jest prowadzenie nabożeństw, czasem także głoszenie Słowa Bożego i przygotowywanie do sakramentów. Ta działalność wiąże się z poświęceniem czasu i środków finansowych, które mogliby przecież wykorzystywać na rzecz własnych rodzin.

Szczególnie interesujące jest również powtarzane przez Ghańczyków w codziennych rozmowach zdanie: *By the grace of God* („z łaski Boga"), które jest swoistym wyrażaniem priorytetowej roli Boga w życiu. W trakcie nawet krótkiej rozmowy można kilkakrotnie usłyszeć przekonanie o Bożej opiece.

Argumentów na potwierdzenie religijności Ghańczyków jest oczywiście o wiele więcej, a przytaczanie ich nie jest konieczne, by stwierdzić, że Ghana, mimo licznych barier ekonomicznych, edukacyjnych i innych, stanowi naprawdę dobry grunt do zasiewania słowa Bożego. Skuteczność tych działań jest jednak uzależniona od jakości głoszenia i przygotowywania do sakramentów, bowiem w tak dużej różnorodności, Dobra Nowina jest często zniekształcana, przez co jawi się jako uciążliwa i ograniczająca człowieka.

Misje prowadzone są wszędzie

Omawianą tutaj rzeczywistość życia ludzi w jednym z państw Czarnego Lądu można potraktować jedynie jako kolejne opowiadanie albo dobry moment do refleksji. Myślę, że bardzo ważne pozostaje skonfrontowanie się ze sformułowaniem Ojca Świętego, które także podkreślała s. Angelina, że nasza misyjność to relacja z Jezusem. Nie ma w tym mowy o miejscu, gdzie przebywamy, ale nacisk jest położony na wypełnianie swoich obowiązków wypływających z wiary. Siostra Angelina opisując swoją posługę w Ghanie zaznaczyła, że dla niej nie ma już znaczenia to, gdzie żyje i co robi, ale dla kogo poświęca dany jej czas. Pan Bóg stawia nas w miejscach i sytuacjach, przez które chce nas przyprowadzić do siebie. Misje dokonują się wszędzie, nie tylko w Ghanie i innych zakątach Afryki oraz świata, dlatego ograniczanie misyjnej działalności Kościoła do osób żyjących „na krańcach świata" warto zamieć na stwierdzenie: *ja również jestem misjonarzem tam, gdzie przyszło mi żyć*!

Siostra Angelina wraz z polskimi siostrami i będącymi w formacji początkowej siostrami z Ghany

Bartłomiej Dziedzic
rok propedutyczny

PASTERZ PACHNĄCY OWCAMI

św. Filip Neri

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce." (J 10,11)

Ten werset z Ewangelii św. Jana doskonale oddaje sens bycia *pasterzem pachnącym owcami*. Spośród wielu świętych kapłanów na przestrzeni wieków dobrym przykładem jest św. Filip Neri.

Święty Filip Neri (bądź Nereusz), znany także jako *Apostoł radości* lub *Apostoł Rzymu* to osoba, której nauki i życie odcisnęły niezatarte piętno na historii Kościoła katolickiego.

Wczesne życie i powołanie

Filip Neri, syn Franciszka i Lukrecji Mosciano, urodził się 21 lipca 1515 roku we Florencji (Włochy). Przy chrzcie otrzymał imię: *Filip Romulus*. Po przedwczesnej śmierci matki i starszego brata, kiedy sytuacja majątkowa jego ojca znacznie się pogorszyła, Filip przybył do swojego bezdzietnego wuja w San Germano (dziś miasto Cassino) pod Monte Cassino, by uczyć się zawodu kupca i odziedziczyć po nim majątek. Miał wówczas 17 lat. Jego młodość była pełna poszukiwań duchowych, a w jego sercu dojrzewała decyzja o całkowitym oddaniu się Bogu. Następnie udał się do Rzymu, gdzie rozpoczął studia teologiczne. W roku 1544 w Wigilię Święta Zesłania Ducha Świętego, przebywając w katakumbach św. Sebastiana, gdzie uwielbiał się modlić, wpadł w ekstatyczny zachwyt: ujrzał ognistą kulę wnikającą do serca, która wyłamała dwa jego żebra i na zawsze pozostawiła ślad w postaci nienaturalnego wybrzuszenia. To był moment przełomowy, o którym Filip niechętnie mówił. Wstydził się ognia Ducha Świętego i swego apostolskiego stygmatu. W tym czasie założył towarzystwo religijne pod nazwą *Bractwo Trójcy Świętej* do posługi wśród rzesz pielgrzymów i chorych. Widział bowiem, że wielkie grupy pątników potrzebowały pomocy duchowej, a często i materialnej. Przez tę posługę zyskał sobie miano Apostoła Rzymu. Wówczas Filip doświadczył nawrócenia, które stało się punktem zwrotnym w jego życiu. Zrozumiał, że musi porzucić majątek obiecany mu przez wuja, a jego prawdziwym celem jest głoszenie Ewangelii i pomoc biednym, chorym i potrzebującym.

Wśród potrzebujących

Św. Filip rzucił studia i rozpoczął życie blisko Boga. Jako człowiek, który nie cierpiał biedy, szybko zauważył potrzebujących na ulicach Wiecznego Miasta, a ponieważ był nauczycielem dwóch synów pewnego bogatego florentczyka, swój czas po pracy całkowicie oddawał chorym oraz biednym. Według jednego z podań, podczas żebrania na utrzymanie swoich podopiecznych, którzy byli w wielkiej potrzebie, został zaatakowany oraz uderzony w twarz przez pewnego bandytę. Wówczas Filip miał odważnie oraz z uśmiechem odpowiedzieć: „Ten policzek to dla mnie, a teraz proszę cię, byś przekazał coś dla moich ubogich!" Taka postawa doskonale pokazuje charyzmat oraz styl bycia tego świętego. Posługiwał także przy chorych w szpitalach, tworzył dla nich nowe ośrodki, gdzie mogli liczyć na pomoc oraz życzliwość. Pomocną dłoń wyciągał również do pielgrzymów, którzy nawiedzali rzymskie kościoły oraz miejsca święte. Dla niego każdy człowiek był dzieckiem Bożym bez względu na pochodzenie, poglądy, wyznanie czy status społeczny. Jego troska o nędzarzy, starców, chorych i biednych była świadectwem jego świętości.

Działalność duszpasterska oraz założenie Oratorium

Kolejnym nadzwyczajnym momentem w życiu Apostoła radości był rok 1551. Wtedy za namową spowiednika Filip przyjął święcenia kapłańskie. Zamieszkał przy konwikcie św. Hieronima przy della Carita w samym centrum Rzymu. To właśnie w tym miejscu Neri dokonał swego największego duszpasterskiego dzieła. Założył *Oratorium*, które miało na celu głoszenie Ewangelii, zapewnienie edukacji oraz naukę śpiewu. Przyciągało ono ludzi z różnych warstw społecznych:

Kadr z filmu pt. „Święty Filip Neri"

kapłanów, zakonników, mieszczan oraz kupców. Na początku spotkania miały miejsce w małej izbie, później w kaplicy, następnie na placu miejskim. Filip Neri uczył, że modlitwa oraz życie codzienne nie są oddzielone, co więcej, powinny być ze sobą zintegrowane. Bawił się oraz śpiewał wraz z dziećmi, by potem gromadzić je w kościele na modlitwę. W tamtym czasie taka metoda duszpasterska była dość ekstrawagancka. W jego Oratorium gromadziła się elita duchowa Wiecznego Miasta. Tam właśnie rodziły się pomysły na reformy kościelne. Do grona jego przyjaciół należały inne osoby, które później zostały wyniesione na ołtarze: św. Karol Boromeusz, św. Franciszek Salezy, św. Ignacy Loyola oraz wielu innych. Św. Filip służył też jako spowiednik i kierownik duchowy. Jego sposób bycia powodował, że Oratorium tętniło życiem, a liczba dobroczyńców zwiększała się. Niestety, tam, gdzie dzieje się coś dobrego, zło próbuje zniszczyć prawdziwie Boże dzieło. Tak też było w przypadku św. Filipa - jego przeciwnicy zarzucali mu, że nazbyt interesował się nowościami, które dla wiary katolickiej mogły być niebezpieczne. Pod naporem jego oskarżycieli papież Paweł IV zakazał mu na pewien czas spowiadania oraz głoszenia słowa Bożego. Następni biskupi rzymscy obdarzyli Filipa zaufaniem i zrozumieniem, znosząc te zakazy. Aby go docenić, kilkukrotnie próbowano mu przyznać kapelusz kardynalski – Filip jednak w wielkiej pokorze odmawiał, argumentując, że nie jest godny tego wyróżnienia. Po długim okresie walk o swoje racje, Filip Neri został kierownikiem duchowym oraz doradcą wielu hierarchów kościelnych, w tym kilku papieży.

Smutny święty, to żaden święty...

Filip Neri był jednym z najbardziej rezolutnych oraz wesołych świętych. Twierdził, że uśmiech to jedyny sposób, aby móc nawiązać kontakt z drugim człowiekiem. Lubił mawiać: „Smutny święty to żaden święty". Robił też wszystko, by nie okrzyknięto go świętym za życia; nadawał żartobliwe pokuty podczas spowiedzi, ubierał dziwne przebrania, które nie przystawały kapłanowi etc. Jego poczucie humoru i życzliwość przyciągały ludzi do niego, a on potrafił używać swojego dobrego dowcipu jako narzędzia do ewangelizacji. Swoją radość starał się rozprzestrzeniać wszędzie tam, gdzie się pojawił.

Koniec życia

Św. Filip Neri zmarł wyczerpany pracą, otoczony swoimi uczniami 26 maja 1595r. Pochowany został w kościele Chiesa Nuova – Santa Maria in Vallicella w Rzymie. Papież Grzegorz XV ogłosił go świętym 12 marca 1622 r.

Swoim przykładem życia św. Filip pokazuje nam, że świętość powinna być pełna radości, a kontakt z Panem Bogiem nie musi być surowy. Jego dziedzictwo jest nadal inspiracją dla nas wszystkich, byśmy starali się być ludźmi radosnymi, pełnymi miłości i otwartymi na innych, podobnie jak on czynił to przez całe swoje życie.

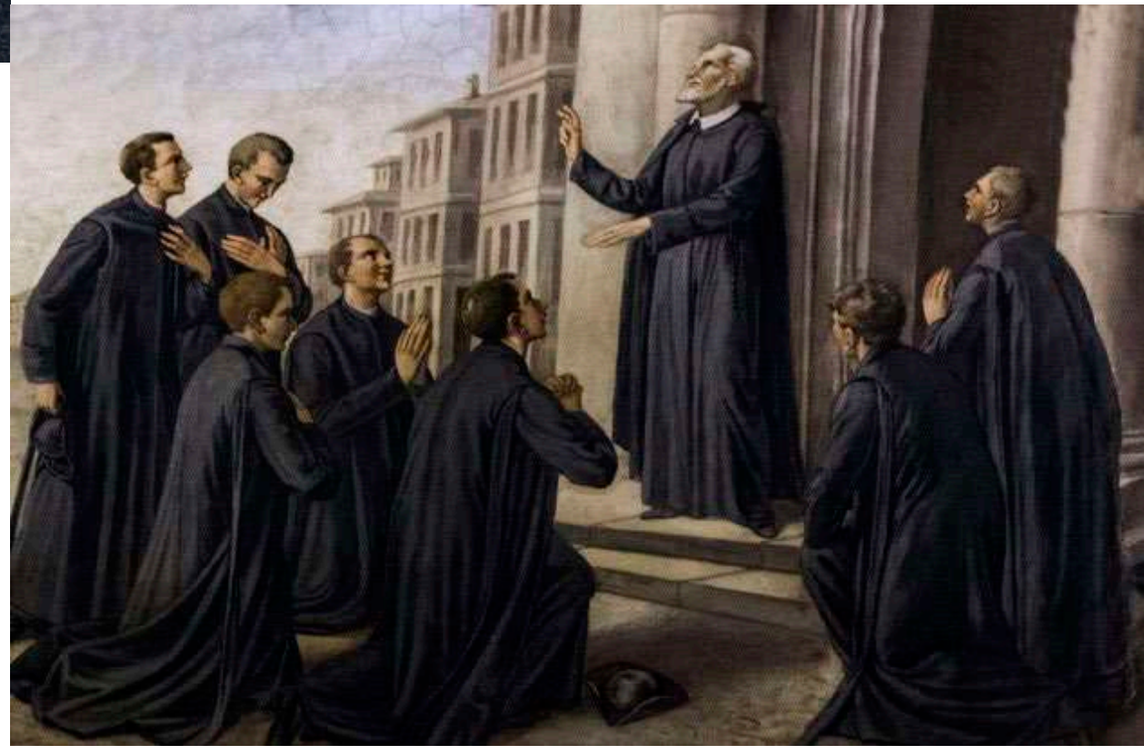

Święty Filip Neri z klerykami i duchownymi Wiecznego Miasta

Paweł Sienkiewicz
rok III

Zależności między wolnością a Prawem na podstawie encykliki *Veritatis Splendor* Jana Pawła II

Czy człowiek jest istotą wolną? Czy wola Boża go nie determinuje? Od wielu wieków nauka szuka odpowiedzi, która zawarta jest w Piśmie świętym. Człowiek wierzący, choć zazwyczaj przyjmuje, że wolność jest dana przez Boga, to zastanawia się, czy Prawo Pańskie nie ogranicza tej wolności. Rodzi się więc kolejne pytanie: Czy chcąc być posłusznym woli Bożej, muszę wyzbyć się swojej wolności?

Konflikt ma swoje podłoże już w raju. Bóg postawił w Edenie dwa wyróżniające się drzewa: drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła. Z tego drugiego zabronione było człowiekowi spożywać. Z tego opisu papież wnioskuje, że od samego początku Bóg sobie samemu zastrzegł prawo decydowania o tym, co jest dobre, a co złe. Człowiek zgrzeszył, gdy w swojej pysze uzurpował sobie boskie kompetencje. Od tego czasu jak bumerang wraca błąd, według którego człowiek jest wolny o tyle, o ile jest w niej nieograniczony. Szczególnie współcześnie ludzie chcą decydować o wartości moralnej czynu, zamiast ją odczytywać. Prawo Boże nie jest dla człowieka ciężarem nie do uniesienia, ale podpowiedzią, którą Bóg objawił widząc, że człowiek pozostawiony sam sobie, gubi się w osądach.

Widząc podłoże konfliktu, trzeba teraz zastanowić się, czy możemy nie podążać za Prawem Bożym oraz dlaczego mielibyśmy za nim podążać? Odpowiedź na pierwsze pytanie jest stosunkowo prosta – z doświadczeń codzienności i z historii biblijnych wiemy, że możemy nie podążać drogą pańską. Sobór Watykański II mówi, że Bóg zechciał, żeby człowiek z ochoty szukał Pana, pozostając „w ręku rady Jego". Grzegorz z Nyssy mówi nawet, że w ten sposób przejawia się godność królewska duszy, gdy może o sobie decydować. Na drugie pytanie odpowiada Ps 1: „Szczęśliwy mąż (...), który ma upodobanie w Prawie Pana". Jak widzimy, droga Prawa i przykazań jest drogą prowadzącą do szczęścia.

Ostatnim, nad czym można się zastanawiać, jest pytanie: czy Prawo Pana jest nam narzucone odgórnie, a wobec tego czy jest czymś dla nas zewnętrznym? Jan Paweł II odpowiada dwiema drogami, które zbiegają się w tym samym wniosku. Prawo Pańskie nie jest czymś wobec nas zewnętrznym. Treść Prawa jest wypisana w ich sercach. Papież ma na uwadze wielowiekowy spór między wolnością a determinizmem. Konkluduje jednak, że naprawdę wolny jest tylko ten, który jest zdolny do kochania. Prawo moralne wpisane w serca każdego z ludzi, nazywane jest także prawem naturalnym. Wpatrując się w nie wzrokiem szukającym prawdy i przestrzegając go całym sercem, każdy człowiek wzrasta w miłowaniu Boga i bliźnich oraz poszerza własną wolność.

Anna Płonka

Samotność!

Kto jej nie zna, ten jest szczęśliwy
To jak rana niegojąca
Wiecznie dokuczliwa
To sieroca jest choroba
Łzą wciąż ją wzmagasz
Nie ukoisz, nie pozbędziesz
Niczym nie zaspokoisz
Stoisz smutna, serce boli
Nie ma kto pocieszyć
Z ukojeniem Twego bólu
Nie ma kto pospieszyć
I od rana do wieczora
Nie ma czym się cieszyć
Wychowałaś parę dzieci
Po nocach nie spałaś
Teraz sama stoisz w oknie
Patrzysz jak ten księżyc świeci
Łzy smutku i tęsknoty
Płyną Ci po twarzy
Nie płacz, to nie jednej
Matce się tak zdarzy

maj 2003

kulturalia

Andrzej Feret
rok V

MUZYKA

Misterium „Przerwane dzieciństwo”

Filharmonia Podkarpacka w Rzeszowie

Misterium *Przerwane dzieciństwo* to wydarzenie kulturalne o niezwykłym znaczeniu, ściśle związane z beatyfikacją Rodziny Ulmów. Artystyczna produkcja Filharmonii Podkarpackiej to pierwsza taka próba opowiedzenia historii polskich rodzin ratujących Żydów w okupowanej Polsce z tak emocjonalnej i bezpośredniej perspektywy.

Widowisko uwzględniało nie tylko muzykę, ale również wideo, animacje i przestrzenne dźwięki, co czyniło je w pełni multimedialnym doświadczeniem. Program koncertu został starannie skonstruowany, aby uczcić pamięć Rodziny Ulmów w przeddzień beatyfikacji. W utworach wykorzystano zarówno biblijne teksty psalmów, jak i elementy muzyki żydowskiej, tworząc głęboki i emocjonalny kontekst.

Misterium *Przerwane dzieciństwo* to artystyczne dzieło, które angażowało zarówno serca, jak i umysły widzów. To hołd dla Rodziny Ulmów, ale także przypomnienie o tragicznych wydarzeniach wojny, które przerwały dzieciństwo wielu niewinnych ludzi. To wielkie wydarzenie kulturalne, które nie tylko uczciło pamięć bohaterów, ale także poruszyło i wzruszyło każdego, kto miał okazję uczestniczyć w tym widowisku.

Kamil Jakubek
rok I

OBRAZ

Madonna Arabska/ Sen Dzieciątka na pustyni

Albert Louis Aublet, Francja 1898r., domena publiczna

Artysta w nowatorski sposób przedstawił na wyżej przedstawionym obrazie osoby Jezusa i Maryi. Matka Boża i mały Jezus odziani są w stroje charakterystyczne dla społeczności berberyjskich nomadów zamieszkujących Saharę – Tuaregów. Maryja ubrana jest w ciemną szatę i jasnobłękitny turban. Klęcząc przed swoim Synkiem, osłania Go przed spiekotą pustyni. Z zachwytem i z matczyną czułością kieruje ku Niemu swój wzrok, a na Jej twarzy maluje się delikatny uśmiech. Postawa Maryi jest postawą uwielbienia Boga za tajemnicę Jego Wcielenia.

Przed Maryją, na rozłożonym prześcieradle i w powijakach leży Jezus. O boskiej godności Dziecka świadczy złota aureola unosząca się nad Jego głową. Dzieciątko ma tak rozłożone ręce, że w ułożeniu Jego ciała nie sposób nie dostrzec krzyża. Przez ten zabieg malarz pragnął przemycić prawdę, że Boże Wcielenie jest nierozerwalnie złączone z wydarzeniem Paschy. Bóg po to stał się jednym z nas, aby przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie odkupić upadłego człowieka i nadać mu godność dziecka Bożego.

Obecnie dzieło można podziwiać w Muzeum Diecezjalnym w Płocku.

Jakub Jędrzejczyk
rok I

FILM

The Chosen

reż. Dallas Jenkins, Stany Zjednoczone, kadr z serialu, domena publiczna

The Chosen to wielosezonowa produkcja opowiadająca o życiu i wydarzeniach ewangelicznych bohaterów „zza kulis” – z ich osobistej perspektywy. Piotr – rybak, zmagający się z długiem; Mateusz – celnik, wykluczony i pogardzany przez społeczeństwo człowiek; Samarytanka – kobieta pragnąca wody żywej. To tylko kilka z postaci, które poznajemy już w pierwszym sezonie, a w centrum ich życia – Chrystus i indywidualne, osobiste spotkanie z Nim samym.

Serial prezentuje wydarzenia biblijne oddając kontekst historyczny, scenerię panującą w czasach Mesjasza w sposób wzbudzający zaciekawienie u odbiorców. Projekt zbiera wiele pozytywnych recenzji i do tej pory został przetłumaczony na 62 języki - jak czytamy na oficjalnej stronie produkcji.

Choć zapewne wielu z nas ma regularny kontakt z Ewangelią to *The Chosen* niewątpliwie może wzbudzić pragnienie otwarcia Pisma Świętego oraz pozwoli spojrzeć na życie najbardziej wpływowej Osoby w historii z nowej perspektywy i utożsamić się z bohaterami ewangelicznych scen.

Mateusz Panasiuk
rok V

KSIĄŻKA

Franciszek Blachnicki. Ksiądz, który zmienił Polskę

Tomasz Terlikowski

Książka autorstwa Tomasza Terlikowskiego *Franciszek Blachnicki. Ksiądz, który zmienił Polskę* to fascynująca podróż przez życie i działalność jednego z najważniejszych duchownych okresu PRL-u, który wraz z Karolem Wojtyłą i Stefanem Wyszyńskim odbudowywał Kościół w Polsce po II wojnie światowej.

Autor dokładnie przybliża czytelnikowi sylwetkę ks. Franciszka Blachnickiego, przedstawiając go jako postać nie tylko ważną dla polskiego Kościoła, ale także dla całego polskiego społeczeństwa. Jedną z mocnych stron tej książki jest sposób, w jaki autor przedstawia różne aspekty osobowości Blachnickiego. Tomasz Terlikowski prowadzi czytelnika przez życie i działalność Blachnickiego, pokazując jego młodość, poprzez doświadczenie w obozie Auschwitz, aż do okresu jego kapłaństwa i tworzenia przez niego Ruchu Światło-Życie.

Ostatecznie biografia ks. Blachnickiego to cenna pozycja dla tych, którzy interesują się historią Kościoła katolickiego w Polsce i wpływem duchowieństwa na życie społeczne. Terlikowski stworzył obszerną i dobrze napisaną biografię, która pozwala lepiej zrozumieć wkład księdza Blachnickiego w kształtowanie ducha narodowego.

prof. Kazimierz Ożóg

Ziemia Święta w języku i kulturze polskiej

Ziemia Święta to najbardziej liczące się w dziejach świata dziedzictwo nie tylko religijne, ale i kulturowe. Spośród wielu regionów globu Palestyna najbardziej oddziałała duchowo na całą ludzkość. Nic dziwnego, przyjście Jezusa na świat, jego życie, śmierć i zmartwychwstanie odbyło się w Ziemi Świętej.

W przypadku naszego narodu nie mogło być inaczej – Polska, jej język i kultura wypełnione są po brzegi słownictwem związanym w sposób pośredni bądź bezpośredni z ojczyzną Jezusa, miejscem Jego życia, nauczania, śmierci i zmartwychwstania – z Palestyną, nazywaną w polszczyźnie za wzorem innych języków Ziemią Świętą. Już na samym wstępie mojego felietonu muszę jako badacz języka polskiego powiedzieć, że Ziemia Święta jest fundamentem ideowym, aksjologicznym i religijnym języka polskiego, jest śladem Boga na polszczyźnie, która w znacznej mierze organizuje swój świat wartości przez słownictwo, związki frazeologiczne, siatkę aksjologiczną będącą drogocennym spadkiem po Ziemi Świętej.

Jeśli chcielibyśmy policzyć słowa w języku polskim związane z Ziemią Świętą to bezpośredni związek wykazuje kilkaset wyrazów, natomiast związek pośredni obejmuje co najmniej kilka tysięcy słów, którymi posługuje się współczesna i historyczna teologia, historia sztuki, archeologia, językoznawstwo. Ziemię Świętą widzimy w języku polskim zwłaszcza przez pryzmat natchnionej opowieści o Jezusie, o realizacji odwiecznych planów Bożych zbawienia ludzkości, którego początek idzie od Żydów, narodu wybranego, właśnie z Palestyny.

Oto kilka warstw tego słownictwa, które są powszechnie znane w języku polskim i przywołują językowy obraz Ziemi Świętej, dają dla kultury i religijności Polaków żyzną glebę rozwoju ducha. Bez tego skarbu duchowego język polski jest językiem okaleczonym, pozbawionym fundamentów aksjologicznych i wszystkich elementów odnoszących Polaków do *sacrum*. Musimy o tym mówić szczególnie dziś w dobie postmodernistycznego chaosu, kiedy koła liberalne chcą nas zupełnie odciąć od tego słownictwa, które najpełniej wyraża fundamenty językowe i kulturowe Polaków.

1. Najpierw są to topograficzne nazwy własne, które chyba najbardziej przywołują Palestynę i utrwaliły się powszechnie w języku polskim, np.: *Betlejem, Jerozolima* (drugi wariant *Jeruzalem*), *Nazaret, Jerycho, Emaus, Cezarea Filipowa, Galilea, Judea, Samaria, jezioro Galilejskie, morze Tyberiadzkie, Jordan, Betania, góra Tabor, pustynia Judzka, dolina Jordanu*. W żarliwości religijnej Polacy niektóre nazwy przenieśli do kraju ojczystego, stąd mamy *Kalwarie* czy *Ogrójce*.

2. Nazwy własne oznaczające osoby *dramatu z Ziemi Świętej*, a zatem imiona, które od dziesięciu wieków są najbliższe każdemu z nas, bo to nasze imiona, np.: *Jezus* (tego Imienia w języku polskim nie nadawano), *Chrystus* (substytuty tego Imienia tj. *Syn Boży, Zbawiciel, Odkupiciel, Mesjasz*), *Maryja, Najświętsza Maryja Panna, Józef, Oblubieniec Maryi*; imiona uczniów Jezusa, apostołów i ewangelistów: *Andrzej, Filip, Bartłomiej, Jakub, Łukasz, Marek, Mateusz, Jan, Paweł, Piotr, Szymon*; imiona bliskich Jezusowi: *Marta, Maria Magdalena, Salome*. Warstwa antroponimów odzwierciedla skomplikowaną sytuację językowo-kulturową Ziemi Świętej z czasów Chrystusa i współistnienie trzech języków: hebrajskiego z jego wariantem aramejskim, języka łacińskiego i greckiego.

Jeden z ołtarzy Bazyliki Mniejszej w Kalwarii Pacławskiej

3. Potężne pole semantyczne stanowi zbiór leksemów, które przybliżają obraz Boga, człowieka, odkupienia, spraw ostatecznych. Jest to warstwa słownictwa teologicznego i aksjologicznego. Język polski formował tę warstwę przez stulecia, każde słowo ma swoją historię, np.: *Bóg Ojciec, Syn Boży, Odkupiciel, Duch Święty, aniołowie, szatan, miłosierdzie, zbawienie, grzech, niebo, piekło, sąd, dekalog, modlitwa*. Główne pojęcia wiary katolickiej i ich rozumienie mają swoje źródło w nauczaniu Jezusa w Ziemi Świętej.

4. Językowe zapożyczenia z Biblii do języka polskiego, które dotyczą nie tylko „spraw" odnoszących się do Boga, ale nazywają sytuacje codzienne; są to nazwy proste, zwroty frazeologiczne, sentencje wyrażające uniwersalne prawdy, wskazówki moralne. Ich źródłem są księgi Pisma świętego, zwłaszcza ewangelie. Wielki jest udział nauczania Jezusa, szczególnie przez przypowieści, np.: *łono Abrahama, chodzić od Annasza do Kajfasza, Judaszowe srebrniki, miłosierny Samarytanin, syn marnotrawny, niewierny Tomasz, wdowi grosz, chleb powszedni, palec Boży, zakazany owoc*. Wiele tu uniwersalnych sentencji, np. *kto mieczem wojuje, od miecza ginie; ostatni będą pierwszymi; nie można Bogu służyć i mamonie; oddajcie, co cesarskie cesarzowi, a co boskie, Bogu; Maria lepszą cząstkę obrała; pójdź za mną; kto nie jest ze mną, jest przeciw* mnie. Parę wyrazów z tego kręgu stało się etykietami postaw ludzkich, np. *judasz, faryzeusz, celnik, kobieta anioł, diabeł wcielony*.

Sumując, język polski i nasza ojczysta kultura wiele zawdzięczają Ziemi Świętej.

dk Maciej Zawiślak
rok VI

Ostatnia katecheza Benedykta

„Sposób, w jaki Benedykt XVI umiał sprawić, by współdziałały ze sobą serce i rozum, myśl i uczucia, racjonalność i emocje, stanowi owocny model tego, jak opowiadać wszystkim o przełomowej sile Ewangelii" – napisał ojciec święty Franciszek.

Papież Benedykt XVI zostawił nam, zwłaszcza w ostatnich latach swojego życia, wymowną katechezę – w jaki sposób odejść, prowadzić ukryte życie, a jednocześnie kochając Kościół, troszczyć się o niego. Po abdykacji prowadził ciche, kontemplacyjne życie. W minionej dekadzie przemówił dwukrotnie: najpierw publikując list w sprawie przyczyn kryzysu w Kościele, odważnie diagnozując problem wykorzystywania nieletnich przez duchownych; następnie zajął stanowisko w kwestii celibatu, współuczestnicząc w pracach nad publikacją poświęconą kwestii bezżeństwa duchownych. Wierny Kościołowi i swojemu następcy, nigdy nie podważał autorytetu i posługi papieża Franciszka. Bardzo wymowna, nacechowana mądrością i szlachetna katecheza pokory, posłuszeństwa oraz oddania Kościołowi.

To była w czystej postaci rezygnacja z siebie na rzecz dobra wspólnego – dobra Kościoła i Ewangelii. W świecie, który coraz bardziej promuje widowiskowość, kult jednostki i samorealizację, Benedykt XVI usunął się w cień, by zwyciężyła służba na rzecz Dobrej Nowiny, a nie osobiste ambicje.

Jest jeszcze jedna lekcja – kilka ostatnich miesięcy spędzonych w Watykanie, kiedy stan zdrowia jednoznacznie wskazywał, że zbliża się nieuchronny koniec jego życia. W lutym 2022 roku, papież senior zamieścił taką wypowiedź: „Wkrótce stanę przed ostatecznym Sędzią mojego życia. Choć patrząc wstecz na moje długie życie, mogę mieć wiele powodów do obaw i lęku. Jednak w duchu jestem radosny, ponieważ mocno wierzę, że Pan jest nie tylko sprawiedliwym Sędzią, lecz także Przyjacielem i Bratem, który już sam cierpiał z powodu moich niedostatków i dlatego jako Sędzia jest także moim obrońcą. Bycie chrześcijaninem daje mi poznanie, a nawet więcej, przyjaźń z Sędzią mojego życia i pozwala mi przejść z ufnością przez mroczną bramę śmierci. W tym kontekście ciągle przypomina mi się to co Jan mówi na początku Apokalipsy: widzi Syna Człowieczego w całej jego wielkości i pada u Jego stóp jak martwy. Lecz On kładzie na nim prawą rękę i mówi: przestań się lękać, to Ja...".

Ostatnia katecheza Benedykta XVI to opowieść o godnym umieraniu, o perspektywie spotkania z Bogiem – Przyjacielem i Bratem. Przyjmijmy to ostatnie przesłanie Benedykta XVI, który w pewien sposób powtarza za swoim poprzednikiem: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi".

JAK DOBRZE ZNASZ ZIEMIĘ ŚWIĘTĄ?

Rozpoznaj obiekty przedstawione na poniższych zdjęciach, a następnie wpisz ich nazwy lub nazwy miejscowości, w których się znajdują, w pola poniżej zdjęć. Litery z zaznaczonych pól utworzą rozwiązanie

4 3

5 1

2

Rozwiązanie:

0	1	2	3	4	5
K					

- to nazwa starożytnego izraelskiego instrumentu muzycznego, podobnego do liry lub harfy, od którego pochodzi nazwa największego jeziora w Izraelu.

Serdecznie dziękujemy za nadesłanie rozwiązania krzyżówki z poprzedniego numeru Znaku Łaski.
Oto czytelnicy, którzy otrzymają nagrody:
Agata Pilińska, Krystyna Wolowiak, Stanisław Cisek, Adrian Pasternak, Eugeniusz Mendoń.
Serdecznie gratulujemy!

Z SEMINARYJNEJ KUCHNI SIOSTRY BERNADETTY

Królewiec

Ciasto:
30 dag mąki
10 dag cukru pudru
2 łyżeczki miodu roztopionego
1 łyżeczka sody
15 dag margaryny
2 jajka

Wymieszać wszystko razem i upiec 2 placki.

Upiec biszkopt z 3 lub 4 jaj.

Krem:
15 dag cukru
½ l mleka
1 i pół łyżki mąki ziemniaczanej
1 łyżka mąki pszennej
2 cukry waniliowe
1 kostka masła

Odlać szklankę mleka, wlać do miski i wymieszać z mąką pszenną oraz skrobią ziemniaczaną. Resztę mleka zagotować w garnku z dodatkiem cukru wanilinowego, cukru oraz masła - mleko ma się porządnie zagotować, kipieć. Do gotującego się mleka przelać mieszankę z mąkami i mieszając energicznie, ponownie zagotować. Odstawić z ognia i studzić przez kilka minut.

Letnim kremem przełożyć placki. Biszkopt dać w środek. Dodatkowo całość można polać polewa czekoladową.

JESTEŚMY UCZNIAMI JEZUSA

Uczeń to osoba, która ciągle się czegoś uczy. Każdy uczeń potrzebuje mistrza, który jest wzorem do naśladowania. Naszym Mistrzem jest Pan Jezus: każdego dnia uczymy się żyć tak, jak On. Jak wygląda nasza formacja, czyli naśladowanie Jezusa i upodabnianie się do Niego?

Formacja ludzka
Uczymy się być dobrymi, otwartymi i rozsądnymi ludźmi

Formacja duchowa
Uczymy się modlić, czyli słuchać Jezusa i rozpoznawać Jego Wolę

JEZUS

Formacja pastoralna
Uczymy się prowadzić wszystkich do Jezusa (nie zapominając o nas samych)

Formacja intelektualna
Uczymy się teologii, czyli o Bogu, którego można spotkać m. in. w słowie Bożym, sakramentach, wspólnocie i w drugim człowieku

Pismo Święte będzie o wiele
bardziej zrozumiałe dla tych,
którzy na własne oczy zobaczą Judeę,
odnajdą pozostałości antycznych miast,
spiszą nazwy identyczne lub zmienione
tych różnych miejsc.

św. Hieronim